Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocznie
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

18 (1) Apoloniusza.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Koła Kobiet-Polek (Luterańska 6 m. 15) otwarte od g. 12 do 2 w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki.

Aderbeidżan.

—]o[—

Aderbeidżan (lub Azerbeidżan) tak nazywa się prowincya perska, ku której od kilku miesięcy odbywa się jakiś tajemniczy ruch wojsk tureckich, a która od paru tygodni stała się widownią poważnych zajść nadgranicznych między posterunkami rosyjskimi a koczownikami-kurdami.

Aderbeidżan znajduje się w północnej części państwa perskiego, na północ od niej ciągnie się granica rosyjska, na zachód turecka, na wschodzie okala ją w północnej części granica rosyjska, w południowej — morze Kaspijskie. Obszar 104,000 klm. kw. i około 2 miliony ludności.

Jest to najbardziej zaludniona część Persyi, najbardziej nadająca się do uprawy roli, chociaż naogół bardzo górzysta. Olbrzymia ilość opadów atmosferycznych (do 1,300 milimetr. rocznie) i klimat prawie zwrotnikowy uposażyły tę prowincyę w roślinność bardzo urozmaiconą, właściwą południowi Europy. Rośnie tu w dolinach ryż, wyżej doskonałe rezultaty daje zasiew pszenicy.

Tu znajdują się największe miasta perskie: Tauris (lub Tabris), liczący przeszło 200,000 mieszkańców, Choi, Urmia, Maraga, Ardebil. Przez tę prowincyę odbywa się handel Persyi z Rosyą, stanowiący 40 proc. całego wwozu i 46 proc. wywozu.

Jeszcze większe znaczenie ma ta prowincya pod względem politycznym. Jak wiadomo, układ angielsko-rosyjski z dnia 18 (31) sierpnia 1907 r. podzielił Persyę na dwie sfery wpływów, przyczem prowincye na północ od Ispahanu, a więc przedewszystkiem Aderbeidżan i inne prowincye północne, miały pozostać w sferze wpływów wyłącznie rosyjskich. Zawierając wspomnianą konwencyę, Rosya wyrzekała się szerokich planów indyjskich, natomiast zabezpieczała swe stanowisko i wyłączną przewagę w Persyi północnej.

Prowincye już dziś uzależnione pod względem handlowym od Rosyi musiały w ten sposób stać się wcześniej czy później łatwym łupem potężnego sąsiada, bo o jakimkolwiek oporze ze strony Persyi, pozbawionej pieniędzy, armii i środków komunikacyi, w obecnych warunkach nie może być mowy.

Ale w tym ruchu zaborczym, na południu ku zatoce perskiej, Rosya musiała się spotkać z Turcyą. Dla tej ostatniej nie może być kwestyą obojętną, kto będzie jej sąsiadem na przestrzeni 1,300 kilometrów od zatoki perskiej do Bajazetu. Jeśli zamiast bezsilnej Persyi na całej tej przestrzeni zapanuje Rosya, wszelka ekspansya islamu na Wschód musi się skończyć, natomiast zamknięta na całej granicy wschodnio-azyatyckiej Turcya znalazłaby się w nowej matni...

Na granicy persko-turecko-rosyjskiej, w okolicy Wanu, już w roku zeszłym rozpoczęło się wrzenie ludności muzułmańskiej pod wpływem propagandy panislamistycznej, wrzenie to przedostało się do prowincyi perskich, a przedewszystkiem do Aderbeidżanu, gdzie kurdowie koczownicy stanowią materyał zawsze gotowy do wybuchu, tak samo jak ormianie oddawna są kozłem ofiarnym wszelkich ruchów muzułmańskich.

Wobec wrzenia, ogarniającego prowincyę turecką Wanu i pogranicze perskie, koncentracya wojsk tureckich jest zupełnie zrozumiałą i można ją uważać za zupełnie wytłómaczoną. Można nawet przyjąć za dobrą monetę wyjaśnienia tureckie w sprawie tej koncentracyi. Niewątpliwie Turcya nie zamierza przedsiębrać żadnych zaczepnych kroków względem Rosyi, lecz ma na oku tylko Persyę, ale właśnie w tem kryje się największe dla interesów Rosyi niebezpieczeństwo.

Jeżeli Turcya zajmie Aderbeidżan, a może tego dokonać bez wystrzału w każdej chwili, pod pozorem „uspokojenia“ pogranicznej prowincyi, to Rosya zostanie naraz odciętą od Persyi, układ angielsko-rosyjski straci dla niej wszelką wartość, a naprawić sytuacyę można będzie tylko za pomocą *wojny zaczepnej przeciwko Turcyi.*

Trzeba będzie prowadzić ją w kraju górzystym i pozbawionym wszelkich środków komunikacyi, w klimacie prawie zwrotnikowym, przeciwko licznej armii tureckiej, popieranej przez wojowniczych kurdów. Linia komunikacyjna wojsk tureckich będzie się ciągnęła przez cały Kaukaz, wzburzony i wrogi, a zanim pierwsza dywizya rosyjska przekroczy granicę, turcy obsadzą wszystkie przejścia górskie.

Zapewne Turcya tej wojny nie chce, bo nie ma potrzebnych środków, ale też unikając jej, kieruje się przysłowiem *si vis pacem, para bellum.*

Takie jest właściwe tło wypadków na granicy rosyjsko-perskiej. Układ angielsko-rosyjski, dzielący spokojnie i otwarcie łupy perskie, nie liczył się z istnieniem trzeciego państwa, które również chce mieć swój udział, a jest do tego najbardziej uprawnione z punktu widzenia geograficznego i historycznego, a nawet i etnograficznego.

Islam upomina się o swoje prawa do spuścizny perskiej.

(z.)

Rozłam wśród niemieckich liberałów.

Świeżo odbyty kongres związku liberalnego we Frankfurcie usankcyonował rozłam, jaki oddawna przygotowywał się wśród niemieckiego liberalizmu. W walce dwu kierunków, z których jeden, oportunistyczny, pchał liberałów w objęcia rządu i konserwatystów, a drugi, strzegąc czystości zasad, polityce „bloku ks. Bülowa“ był stanowczo przeciwny,—zwyciężył pierwszy.

Ogromna większość niemieckich liberałów woli wygodną sytuacyę poplecznikow rządu, niż zdobywanie wpływów w masach demokratycznych i samoistną politykę demokratyczną.

Dyskusya na kongresie frankfurckim dobitnie to wykazała.

W imieniu większości referował Kohn, wyjaśniając zasadę i korzyści bloku. Wykazywał on, że wszelki związek z socyalistami jest niemożliwy, albowiem socyaliści zrywają umowę, kiedy ona jest im niedogodną. Żywioły więc radykalne w Niemczech, jeśli chcą wywierać pewien wpływ na politykę, nie mają innej drogi wyjścia, jak wejść w przymierze z partyami umiarkowanemi, stojącemi bardziej na prawo. Z centrum katolickiem sojusz jest niemożliwy, albowiem jest to stronnictwo najbardziej reakcyjne. Pozostają więc konserwatyści i z nimi należy iść ręka w rękę, jeśli się nie chce doprowadzić do ostatecznego upadku liberalizmu.

Przewódca mniejszości, Teodor Barth, energicznie zwalczał powyższą taktykę, która prowadzi do zupełnej abdykacyi zasad liberalnych i do wysługiwania się kierunkom reakcyjnym. P. Barth wykazywał, że *Freisinnige Volkspartei* traci grunt pod nogami, że nie opiera się już na masach pracujących, które muszą przecież stanowić naturalny element polityki demokratycznej.

Zebranie gwizdaniem i krzykami przyjęło mowę p. Bartha. To też, gdy ogromną większością odrzucony został wniosek, wyrażający niezadowolenie z polityki stronnictw liberalnych w parlamencie, 20 członków mniejszości z Barthem i Gerlachem na czele, zgłosiło natychmiast swe wystąpienie z partyi.

Ten rozłam, pozostawiając oportunistyczną większość bez hamulca w swych zapędach ku konserwatystom i rządowi, znaczyć będzie niewątpliwy upadek niemieckiego liberalizmu, który jest dziś jedynie nazwą bez treści.

Napad na księży.

Z Rzymu donoszą do «N. Fr. Presse»: Wielkie wrażenie wywołał tu zbrodniczy napad, dokonany z niewiadomych przyczyn na księży szkockich w Albano. Zajście to taki miało przebieg: Gdy kilku członków szkockiego seminaryum w Rzymie podczas wycieczki do Albano przechadzało się w pobliżu miasta, rzuciło się na nich nagle pięciu mężczyzn, uzbrojonych w sztylety. Księża zaczęli się bronić i głośno wołać o pomoc. Zanim atoli zjawili się mieszkańcy miasteczka i żandarmi, kilku z nich odniosło ciężkie rany. Żandarmom powiodło się po zaciętej walce z napastnikami ująć pięciu z nich. Ludność tak była oburzona tym napadem, że rzuciła się na ujętych napastników i ciężko ich pobiła, zanim żandarmi zdołali zaprowadzić ich do więzienia. Na wieść o tym wypadku zapanowało w Watykanie wielkie zaniepokojenie. Papież zażądał, ażeby zdano mu dokładną relacyę o tej sprawie.

Anarchiści w Stanach Zjednoczonych.

Wybuch bomb dynamitowych przy Union Square w New-Yorku dał prasie żółtej powód do twierdzenia, że istnieje rozgałęziony spisek anarchistyczny. Wiadomości tej jednakże przeczy policya, która dotychczas nie natrafiła na ślad spisku. Prasa opiera swoje domysły o spisku na tem, że w ostatnich czasach zwiększyła się ogromnie liczba występków, przypisywanych ogólnie anarchistom.

Najstraszliwszym z tych występków było zamordowanie katolickiego kapłana, księdza Heinrichsa w Denver przez anarchistę włocha; następnie zamach, wykonany przez rosyjskiego żyda, Łazarza Awerbucha, na dyrektora policyi, Shippy'ego w Chicago (przyczem sprawcę zastrzelono); a ostatecznie wybuch bomby w ostatnich dniach marca.

Jednakże dokładne zbadanie okoliczności, towarzyszących tym zbrodniom, nie uprawnia do przypuszczenia, że były one dziełem spisku.

W rzeczywistości można jeden tylko wypadek w historyi anarchizmu amerykańskiego wymienić, gdzie z wszelką pewnością wchodził w grę spisek. Była to sprawa na Haymarket r. 1885 w Chicago. Wybuchły wtedy równocześnie strajki. Władze przeszkodziły odbyciu zebrań pod gołem niebem, do czego zupełnie miały prawo, ponieważ zebrania nie uzyskały pozwolenia władz policyjnych. Gdy więc policya usiłowała rozpędzić takie zebranie na Haymarket, rzucono bomby, które zabiły kilku policyantów. Wykryto wówczas spisek, który uknuto w redakcyi pewnej niemieckiej gazety anarchistycznej. Przygotowano te bomby na wszelki wypadek i umówiono się, że użyte one będą przeciwko policyi w dniu, w którym w skrzynce do listów gazety pojawi się hasło: „spokój“. Czterech spiskowców powieszono, innych skazano na długoletnią karę więzienia.

Odtąd dopuszczano się różnych zamachów, jednakże w żadnym wypadku nie wykryto śladów sprzysiężenia. Przy zamordowaniu Mac Kinleya policya przypuszczała, że istniał spisek, brakło atoli dowodów, stwierdzających przypuszczenie. Ostatni zamach, ofiarą którego padł ksiądz katolicki, dokonany był przez włocha Alio, członka grupy anarchistycznej w Paterson, nie natrafiono jednak również na najmniejszy ślad sprzysiężenia. Sprawa wreszcie zamachu na mieszkanie dyrektora policyi w Chicago nie jest wyjaśniona.

Zdaje się jednak, że i w tym wypadku nie chodzi o spisek, gdyż przyjaciele i krewni zastrzelonego Awerbucha stanowczo przeczą, jakoby Awerbuch miał być anarchistą. Udał on się do dyrektora, celem uzyskania świadectwa moralności, które w Rosyi podczas podróży jest nieodzownem. Młody człowiek, który nie znał jeszcze dokładnie stosunków amerykańskich, nie wiedział o tem wcale, że świadectwo takie jest w Ameryce zupełnie zbyteczne. Dyrektor, który wydał był ostre rozporządzenia przeciwko anarchistom, obawiał się zamachu; ofiarą tych obaw padł, zdaje się, żyd Awerbuch. Shippy, podejrzewając przybyłego o zbrodnicze zamiary, zaczął do niego bez powodu strzelać. Postrzał, jaki otrzymał syn Shippy'ego, ma pochodzić podobno od wystraszonego ojca, który strzelał na oślep. Do tłómaczenia się Shippy'ego, jakoby działał był w obronie życia, nie przypisują wielkiej wagi, gdyż śledztwo, odbyte przy zwłokach zamordowanego, było nadzwyczaj niedokładne... A więc i w sprawie Shippy-Awerbuch nie można się doszukać spisku anarchistycznego.

Obecnie policya newyorska stara się wszelkiemi siłami, aby Aleksandrowi Berkmannowi dowieść współudziału w dokonanym zamachu na Union Square. Uważają go bowiem po śmierci Most'a za naczelnika anarchistów. Żyje z Emą Goldmann, „gorzką Ludwiką“ anarchizmu amerykańskiego, w małżeństwie wobec prawa nieważnem.

W dochodzeniach tych stwierdzono tylko, że Silberstein, który rzucił bombę i sam ciężkie odniósł rany, jest anarchistą. W jego mieszkaniu znaleziono hektografowane, przez Berkmanna podpisane odezwy, nawołujące do składek na towarzyszów, uwięzionych z powodu demonstracyi w Filadelfii. Jednakże osobistej korespondencyi Berkmanna nie znaleziono pomiędzy papierami Silbersteina. Brak więc dowodów obciążających sprawił to, iż za złożeniem kaucyi 500 dolarów puszczono go na wolność. W każdym razie zamachy, ponawiające się w ostatnich czasach nader często, wywołały popłoch i gazety i władze prześcigają się w pomysłach „radykalnych środków“, zalecanych jako skuteczne zgniecenie anarchizmu. Niektóre dzienniki twierdzą znowu, że policya skutkiem swoich nieoględnych środków, mających stłumić anarchizm, wywołuje tylko świeże zbrodnie anarchistyczne.

A ponieważ anarchiści składają się przeważnie z emigrantów, odzywają się więc głosy, domagające się ograniczenia imigracyi. Żądają przedewszystkiem, aby na mocy istniejących praw deportowano wszystkich anarchistów, którzy w ciągu ostatnich trzech lat przybyli do Ameryki.

Prezydent Roosevelt polecił urzędowi spraw emigracyjnych, aby, o ile to będzie możliwem, wydalał znanych anarchistów. Niezadługo więc około 60 anarchistów będzie, podług wszelkiego prawdopodobieństwa, musiało opuścić kraj.

Naczelnik poczt zaś wydał rozporządzenie, wzbraniające przyjmowania prenumeraty na anarchistyczną gazetę „La Question Sociale“. Jednakże jedynie przyczyniłoby się do stłumienia anarchizmu, rozporzędzenie, ograniczające łatwość nabywania materyałów wybuchowych które obecnie każdy amerykanin bez przeszkody kupować i posiadać może.

Sprawy polskie.

—§—

Niemcy w Królestwie Polskiem.

Korespondent „Słowa Polskiego“ z Łodzi donosi pod datą 22 kwietnia n. st. Niemcy wysłali do Petersburga deputacyę, która miała się upomnieć o zadośćuczynienie następującym postulatom wybranego narodu: 1) zmiana ordynacyi wyborczej do Dumy w ten sposób, ażeby niemcy z Królestwa otrzymali własne przedstawicielstwo na podobieństwo tego, jakie ma ludność rosyjska Warszawy i Chełmszczyzny; 2) zabezpieczenie interesów ludności niemieckiej w instytucyach samorządu lokalnego, który ma być w przyszłości w Królestwie zaprowadzony.

Deputacyę przyjmował wiceminister spraw wewnętrznych, Kryżanowskij, autor obowiązującej obecnie ordynacyi wyborczej do Dumy, a przyjąwszy ją bardzo łaskawie, wyraził żal, iż z żądaniem przedstawicielstwa w Dumie przychodzą tak późno; rząd byłby chętnie przy wypracowywaniu aktu z 3 czerwca uwzględnił postulaty niemieckie, gdyż chodzi mu o najdalej idące zredukowanie reprezentacyi polskiej.

Co do drugiego żądania niemców, p. Kryżanowskij odrzekł, że już teraz może dać zapewnienie, iż prawa niemców zostaną w odpowiedni sposób zawarunkowane i żywioł niemiecki zabezpieczony będzie przed majoryzacyą.

Walka polsko-niemiecka o szkołę początkową w Królestwie.

Pod powyższym tytułem p. Stefan Górski zamieszcza w „Kuryerze Warszawskim“ następujący znamienny artykuł:

„Jakby ustęp w fantastycznej powieści! My! tu, w Królestwie Polskiem, staczać musimy walki zacięte o szkołę elementarną z niemcami. Na wolnej od władztwa pruskiego ziemi, polacy zniewoleni są bronić się przed zachłannością nacyonalistyczną niemców! Nie, to nie do wiary, a jednak — tem smutniejsza — rzecz prawdziwa!

„Z niemcami społeczeństwo polskie w Łodzi prowadzi walkę bardzo ostrą i bardzo zaciętą, tam, jak wiadomo, idzie o ocalenie choć części szkół początkowych miejskich przed zamachami na nie mniejszości narodowej niemieckiej. Idzie o powstrzywanie zapędów germańskich, zmierzających ostatniemi czasy już nie do konserwowania języka i obyczajów zamieszkałych w Łodzi niemców, ale do formalnego zdobycia miasta dla swoich celów politycznych.

„Słynna sprawa podziału samowolnego kasy szkolnej miejskiej na niemiecką i polską i ogłoszenie, że każdy, kto nie zaprotestuje w komisyi niemieckiej, a noszący nazwisko niepolskie, musi płacić podatek na rzecz uczelni germańskiej, nie znajduje równego przykładu w dziejach Europy.

„Nie dziw też, że gospodarka niemiecka w Łodzi spotyka się z jednomyślnem oburzeniem prasy polskiej. Sprawa szkolna w Łodzi słusznie staje się więc żywotną aktualnością chwili.

„Rozważając wszechstronnie sprawę szkolną łódzką, niepotrzebnie jednak zapominamy jednocześnie o sprawie tej w całem Królestwie Polskiem, nie informując zgoła społeczeństwa, że walka z niemcami o uczelnię początkową wre nietylko w stolicy naszego przemysłu, ale wogóle na obszarze całego kraju“.

Autor zaznacza w dalszym ciągu, że akcya germanizacyjna już trwa od szeregu lat i że „niemasz prawie powiatu, gdzieby chłopi polscy nie walczyli z kolonistami o język wykładowy w szkole wiejskiej“. Obecnie stanowisko niemców staje się coraz bardziej zaczepnem. W ręku niemców jest już kilkaset szkół, z których większość utrzymuje się z podatków ogólnych, czyli za pieniądze polskie. Niemcy nawet tam, gdzie są w mniejszości, żądają od gmin opłat szkolnych. Autor przytacza przykład, że pewna gmina składa opłaty na niemiecką szkołę, gdy cała ludność niemiecka gminy wynosi tylko sześć osób. Senat zawalony jest skargami gmin na samowolne zawładnięcie szkołą przez niemców. W wielu wypadkach senat uwzględnia żądania chłopów polskich, ale często się zdarza i odwrotnie. Obecnie stosunek ten nienormalny zaczyna być prawie nieznośnym, a pangermanizm coraz natarczywiej nastaje na polskość.

Autor, odrzucając myśl gnębienia niemców, nawołuje gorąco do obrony zagrożonych interesów kulturalnych ludu polskiego i tak kończy swój doniosły artykuł:

„Podsycanie antagonizmów niemiecko-polskich w pismach pruskich, licznie dochodzących do rąk kolonistów w Królestwie, tembardziej zaostrzą sytuacyę i walkę czyni zaciętszą. Nie jest zresztą żadnym sekretem, że krokami niemców tutejszych dyrygują często emisaryusze pruscy, nawiedzający osady kolonistów tutejszych. Dla zamaskowania swej lojalności względem państwa, koloniści umyślnie prenumerują „Gubernskija wiedomosti“, a zdarza się czasem pod strzechą niemiecką ujrzeć nawet numery „Russkoje Znamia“. Jeżeli niemcy nietylko prenumerują, ale istotnie czytają ten organ, nieda się powiedzieć, aby mogli być więcej od pism hakatystycznych podjudzani przeciwko polakom. Lektura taka może jedynie zaostrzać podrażnione już stosunki“.

Odezwa wyborcza Centrum.

Zarząd frakcyi centrowej w sejmie pruskim wydał odezwę wyborczą na nadchodzące wybory do sejmu pruskiego. Odezwa utrzymana jest w tonie nader spokojnym, często nawet ostrożnym. Co do kwestyi polskiej odezwa zaznacza, że centrowcy także uważają kwestyę polską „za jednę z najważniejszych spraw polityki wewnętrznej, której rozwój śledzi z wielką obawą każdy patryota“. — „My życzymy sobie także — powiada odezwa — by nasi polscy współobywatele bez zastrzeżeń przyłączyli się do państwa pruskiego. Ale drogi, które obrał rząd pruski, uważamy nietylko za niesprawiedliwe, ale także za nieprowadzące do celu i zdolne pogorszyć położenie rzeczy, zamiast je naprawić.“ Dla tego centrowcy będą przeciw tej polityce nadal występowali.

Wobec niesłychanego naruszenia zasad sprawiedliwości i praw nadanych ludności polskiej w ostatnim czasie wynurzenia odezwy, jak na partyę, która walczyć pragnie za prawdę, wolność i prawo, wyglądają bardzo blado. Z odezwy bowiem wynika, że centrowcy godzą się tak jak socyaliści na germanizacyę, zwalczają tylko jej obecną metodę.

Polacy zaś mają takie same prawo święte jak niemcy do swojego języka ojczystego, do swojej ziemi ojczystej oraz pielęgnowania i szanowania swoich innych skarbów narodowych.

Odezwa wyborcza nacyonal-liberałów.

Stronnictwo nacyonal-liberałów na zjeździe w Magdeburgu zatwierdziło odezwę wyborczą, w której na jednym z pierwszych miejsc umieszczono ustęp następujący: „Będziemy tak jak dawniej popierać to wszystko, co jest niezbędnem wobec wielkopolskiego niebezpieczeństwa. Chcemy pokoju z naszymi polskimi współobywatelami. Jeżeli jednak można osiągnąć pokój tylko drogą walki, to będziemy i nadal uchwalali środki, które są potrzebne do silnego i mocnego przeprowadzenia polityki narodowej na kresach wschodnich“.

Przywódca stronnictwa, d-r Friedberg, tak uzasadniał myśl powyższą: „Że w sejmie nie zdradzaliśmy naszej idei narodowej świadczy nasze stanowisko w sprawie najważniejszej narodowo-pruskiej, w kwestyi polskiej. Przy przedłożeniu o wywłaszczeniu stanęliśmy wobec alternatywy: zachowanie narodowego stanu posiadania, lub wzgląd na jakieś interesy prywatne. I wówczas nie trudno nam było powziąć decyzyę. Rząd otrzymał do ręki przez ustawę o wywłaszczeniu silny oręż. Jeżeliby ta broń na nic się nie zdała, to użyjemy silniejszych środków i ewentualnie podyktujemy polakom warunki pokoju, którego dobrowolnie od nich otrzymać nie możemy (gorące oklaski). Ustawa o wywłaszczeniu nie jest jednak wszystkiem. Żądamy też innej administracyi w prowincyach wschodnich. Nie należy rządzić obok polaków, lecz nauczyć się rozumieć ich zwyczaje i obyczaje. Dlatego powinni nasi urzędnicy być wolni od wszelkiej kastowości, a także umieć mówić po polsku“.

Wyzysk na tle wywłaszczenia.

Rozmaite ciemne osobniki, chcąc się obłowić na spekulacyach ziemią objeżdżają obecnie dzielnice polskie, strasząc wywłaszczeniem i rozpuszczając różne fałsze. Wskutek tego w niektórych okolicach powstał niepokój. Prasa polska w kraju piętnuje słusznie tę niecną robotę agentów.

Poseł Dziembowski w zamiarze uspokojenia ludności zaznacza w „Dzien. Poznańskim“ wobec szerzonych przez agentów kłamstw, że chwilowo o wywłaszczeniu mowy być nie może. Prawo wywłaszczenia przyznane zostało bowiem komisyi kolonizacyjnej dopiero po przeprowadzeniu reorganizacyi za współdziałaniem izb rolniczych. To samo oświadczył też minister rolnictwa, von Arnim.

Rząd obecnie bada reformy, jakie zaprowadzić zamierza. Do pierwszego wywłaszczenia minie zatem przynajmniej kilka miesięcy, a i wtenczas sprawy od razu komisya kolonizacyjna załatwić nie będzie mogła, lecz z konieczności sprawa pójdzie bardzo powoli.

Nowy namiestnik.

Wobec pewnego niepokoju wśród stronnictw demokratycznych, wywołanego mianowaniem prof. Bobrzyńskiego na namiestnika Galicyi, zamieszcza „Polnische Correspondenz“ komunikat następujący:

„D-r Bobrzyński z pewnością, jako wybitny członek stronnictwa, ma bardzo wielu politycznych przeciwników. Ci jednakowoż potrafią znaleźć różnicę między członkiem stronnictwa a szefem politycznej administracyi kraju. Jak ścisła objektywność i sprawiedliwość wobec wszystkich politycznych stronnictw musi być najprzedniejszym obowiązkiem szefa politycznej administracyi, tak samo i stronnictwa polityczne w nowo zamianowanym namiestniku powinny widzieć przedewszystkiem męża, którego zaufanie Korony powołało na odpowiedzialne stanowisko, który ma za zadanie bronić narodowego stanu posiadania polaków i dążyć do wyrównania narodowych przeciwieństw między polakami a rusinami. W nowo zamianowanym namiestniku muszą widzieć męża, którego obowiązkiem jest dbać o kulturalne i gospodarcze podniesienie kraju. Można prawie z pewnością przyjąć, że w specyalnie obecnie trudnej i niebezpiecznej sytuacyi w kraju wszystkie polityczne stronnictwa nowemu namiestnikowi użyczą w lojalny sposób swego poparcia. D-r Bobrzyński nie może z narodowego, ani z partyjno-politycznego punktu widzenia być uważany, jako namiestnik wojujący (Kampfstaatshalter).“

Sprawozdanie poselskie p. Aleksiejewa.

Poseł ludności rosyjskiej miasta Warszawy zdawał sprawozdanie ze swej działalności poselskiej na zebraniu swych wyborców, odbytem w Warszawie w ubiegły wtorek.

„Goniec poranny“ daje następującą relacyę sprawozdania poselskiego p. Aleksiejewa:

Wczoraj odbyło się zebranie, na którem poseł od ludności rosyjskiej m. Warszawy, p. Aleksiejew, zdał sprawozdanie ze swych czynności w Dumie państwowej. Na wstępie p. Aleksiejew zaznaczył, że przy posłuchaniu, udzielonem posłom w Carskiem Siole, Najjaśniejszy Pan raczył zaszczycić go swoją rozmową, co widzieli posłowie polscy z Litwy i Rusi. P. Aleksiejew tłómaczy zaszczyt, jaki go spotkał, tem, że Najjaśniejszy Pan zawsze przy sposobności wyróżnia posłów rosyjskich z kresów.

Następnie p. Aleksiejew zdał sprawozdanie ze swych czynności w Dumie. Relacya ta została przez p. Aleksiejewa rozdzielona na dwie części: I część, poświęcona wyłącznie pracom Dumy; II zaś stosunkom rosyjsko-polskim.

W pierwszej części relacyi p. Aleksiejew podkreślił nacyonalistyczny charakter obecnej Dumy państwowej i jej mocnego centrum, które nie rachuje się wcale z opozycyą i krzewi w państwie swoją politykę nacyonalistyczną, popierając prezesa ministrów Stołypina we wskazanym kierunku. Według słów p. Aleksiejewa, obcoplemieńcy powinni pamiętać, że są obywatelami państwa rosyjskiego, którego gospodarzem jest naród rosyjski. Odtąd zamachy na Afanasjewych i innych działaczów rosyjskich nie ujdą bezkarnie.

Dalej p. Aleksiejew oznajmił, że prace w komisyach budżetowych idą w szybkiem tempie, tak, że w drugiej połowie czerwca budżet zupełnie będzie uchwalony. Sprawa wyłączenia z granic Królestwa Polskiego Chełmszczyzny ma być rozpatrywana w jesieni.

Drugą część swego sprawozdania p. Aleksiejew poświęcił stosunkom rosyjsko-polskim, a właściwie działalności i taktyce Koła polskiego w Dumie. Działalność Koła na początku miała charakter oględny i ostrożny, ponieważ obaj przeciwnicy, t. j. posłowie rosyjscy z kresów i polacy unikali starcia i wydania generalnej bitwy. Starcie to wynikło przy głosowaniu nad budżetem szkolnym i budżetem synodu. Znana mowa Rząda, który według słów p. Aleksiejewa, obraził nietylko Dumę, ale cały naród rosyjski, tem, że zarzucił szkole rosyjskiej w Królestwie wpływy, deprawujące duszę dziecka, otwarła oczy większości Dumy, która z tego dowiedziała się, czem są polacy. Znana mowa von Anrepa była zasłużoną odpowiedzią na fanatyczne zachowanie się polaków.

Demonstracyjny pogrzeb ś. p. Popławskiego w Warszawie wyświetlił prawdziwe zamiary polaków (autonomia, a po niej niepodległość). Odtąd do słów posłów rosyjskich z kresów Duma przywiązuje wielką wagę i centrum przyznaje im racyę.

W końcu p. Aleksiejew zaznaczył, że obecna Duma jest pracowita; naród rosyjski i rząd przyzwyczajają się do jej prac i żądań; przyszłość państwa rosyjskiego w ten sposób przedstawia się bardzo pomyślnie i Rosya wkrótce odzyska swoją potęgę wszechświatową.

Co pozostaje z 5 miliardów.

—§—

«Voss Gaz.» przypomina, że z kontrybucyi, zapłaconej przez Francyę, rząd niemiecki utworzył kilka funduszów specyalnych, z których niektóre, jako fundusze, przeznaczone na budowę kolei żelaznych i jeden przeznaczony na budowę fortów, dawno zostały wyczerpane. W danej chwili istnieją trzy jeszcze fundusze: wojenny, który dotychczas jest nieruszony; kasa inwalidów, która wystarczy na jakie 5 lat i wreszcie fundusz przeznaczony na budowę, lub też utrzymanie pałacu parlamentu. Pomimo prac bardzo ważnych, od tego czasu dokonanych, fundusz ten istnieje dotychczas; w końcu stycznia coprawda r. 1908 sięgał zaledwie 51,578 marek. Suma ta jednak zostanie skapitalizowaną, jeśli przy obradach budżetowych parlament nie uchwali jakiego użytku z procentów, przynoszonych przez ów fundusz.

Pomnik Garibaldiego w San-Remo.

W niedzielę d. 13/26 kwietnia odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika Garibaldiego w San-Remo. Liczny orszak, składający się z garybaldyjczyków włoskich i francuskich w czerwonych koszulach, z przedstawicieli dwóchset towarzystw i związków wszystkich gmin liguryjskich i wielu miast włoskich, jak również 10 towarzystw garybaldyjczyków z Marsylii, Cannes, Nicei i Grasse defilował przed pomnikiem z rozwiniętymi sztandarami, przy dźwiękach «Marsylianki».

Niezliczone tłumy były obecne przy odsłanianiu pomnika.

W chwili spuszczania płótna, przykrywającego pomnik, rozległ się hymn Garibaldiego, powitany gromem oklasków.

Katastrofa na morzu.

—[o]—

Przy brzegu zachodnim wyspy Wight, jak wiadomo, zderzył się podczas burzy śnieżnej krążownik angielski «Gladyator» z amerykańskim okrętem pocztowym «St. Paul». «Gladyator» uległ zupełnemu rozbiciu. Śnieg i mgła były tak gęste, że z okrętu «St. Paul» spostrzeżono krążownik dopiero, gdy był o kilka metrów od dziobu “St. Paul'a.“ «St. Paul» jechał wolno i na widok «Gladyatora» natychmiast wstrzymał maszyny — było już jednak zapóźno. «St. Paul» wbił się w bok «Gladyatora» i wybił w nim otwór ogromny. O sile uderzenia świadczyć może okoliczność, że 8-centymetrowy pancerz krążownika pękł pod nim.

«Gladyator» przewrócił się odrazu na bok. Jego dowódca, kapitan Lumsden, kazał natychmiast zamknąć wszystkie nieprzepuszczające wody komory i skierował okręt do brzegu, gdzie osadził go na mieliźnie.

Położenie rozbitków było straszne. Ponieważ „Gladyator“ położył się zupełnie na boku, nie można było spuścić łodzi. Wielu marynarzy podczas zderzenia powpadało do wody; niektórzy z nich zdołali wdrapać się znów na wywrócony okręt. Załoga krążownika, która wogóle wykazała karność i przytomność umysłu niezwykłą, zebrała się na boku statku — i tu, w obliczu grożącej w każdej chwili zguby, stała w porządku, śpiewając pieśń patryotyczną „Songs of the bravo“.

Łodzie z okrętu „St. Paul“ i z brzegu pojawiły się wkrótce, niosąc ratunek. Załoga „Gladyatora“ składała się z 480 ludzi. Z tych, według wiadomości dotąd otrzymanych, 4 jest zabitych, 7 ranionych; o losie 34 nic nie wiadomo, prawdopodobnie utonęli.

Prasa w Chinach.

—∞—

„Temps“ zamieszcza ciekawy artykuł Jana Rodes'a o prasie chińskiej, który przytaczamy w streszczeniu:

Dziennikarstwo nie jest nową rzeczą w państwie niebieskiem, poniewa „Pekingpao“, dziennik rządowy pekiński, zaczął wychodzić już w dziewiątym wieku, czyli, że istnieje od tysiąca lat. Jednakże gazety w Chinach były dawniej świstkami, treść których była bardzo ograniczona, z obawy narażenia się mandarynom, ze strony których podlegały najdziwaczniejszym represyom; to też nie miały najmniejszego wpływu na opinię publiczną.

Wolność prasy w Chinach datuje się dopiero od kilku lat i odtąd zaczęła wychodzić większa liczba dzienników, bardzo popularnych i mających znaczną liczbę prenumeratorów.

Prasa uzyskała względną wolność od czasu, gdy przeniknął do Chin prąd reformatorski. Rząd popierał początkowo rozwój prasy, wydając nawet urzędowe zarządzenia w tym względzie gubernatorom prowincyi. Odtąd każdy z gubernatorów zapragnął posiadać swój organ urzędowy. To też prasa zajęła stanowisko wybitne i niezależne, które obecnie nie podoba się rządowi, wobec tego wydaje różne zarządzenia, starając się znowu ograniczyć wolność prasy.

Każda prowincya ma swoje dzienniki, lecz największą ich liczbę posiada Szanghai, Pekin, Tien-Tsin i Kanton. W każdym z tych miast jest conajmniej dziesięć pism codziennych, pisanych w języku przystępnym dla ogółu. Zasługą prasy jest wyrobienie u chińczyków zmysłu krytycznego, który nie istniał dotychczas i wywołanie zainteresowania wielu sprawami zewnętrznemi i wewnętrznemi, które były dla chińczyków zupełnie nieznanemi. Dawniej naród chiński nie wiedział nieraz o wypadkach najważniejszych, zręcznie zatuszowywanych przez mandarynów, lub jeśli je znał, to w fałszywem oświetleniu. Władza despotyczna zginała karki poddanych, nie pozwalając im na zastanawianie się nad kwestyami politycznemi. Obecnie jednakże stan rzeczy odmienił się zupełnie, dzięki nowej prasie, która nie obawia się poddawać krytyce działalności najwyższych dygnitarzy i przenika nawet do wnętrza pałacu. Dziennikarze chińscy odznaczają się werwą, dowcipem i spostrzegawczością, niema rzeczy, którąby nie podlegała ich krytyce, wyszydzają zarówno osoby, jak idee i dawne obyczaje. Wiara w duchy i religia Konfucyusza jest niemiłosiernie wyśmiewana.

Gdy dwór wysunął na pierwszy plan kult tego filozofa, „Nanfanpao“ skrytykował ironicznie odnośny dekret, który został wydany, jak twierdził dziennik, celem zadowolenia i uspokojenia nienasyconych konserwatystów.

Dzienniki, które wychodzą w miastach portowych, otwartych dla handlu na terytoryum koncesyi obcych, w Szanghaju, Tien-Tsinie i t. p., są najbardziej niezależne, to też wypowiadają najśmielej swoje opinie. Atakują też one mandarynów w nadzwyczajnie energiczny sposób, wiele z nich redagowanych jest w duchu antydynastycznym. Początkowo krytyka ta była przyjmowana dość przychylnie przez sfery rządzące. Najulubieńszą lekturą cesarzowej była jedna z najbardziej satyrycznych gazet stołecznych. Cieszyła się ona, mogąc mieć niejakie wskazówki o zachowaniu się urzędników i sekretach jej otoczenia. Jednakże wykrycie intryg w sprawie nominacyi następcy tronu i inne rewelacye, dotyczące rodziny królewskiej, wytworzyły wkrótce antagonizm pomiędzy dworem, a prasą. Rozpoczęły się represye. „Pekingpao“ został zawieszony, redaktora uwięziono i wydane zostały surowe przepisy, ograniczające wolność prasy.

Krytyka i informacye hałaśliwe nie są wyłącznie tylko celem dziennikarstwa chińskiego. Prasa jest przedewszystkiem patryotyczną i reformatorską. Jej patryotyzm mglisty wyodrębnia się przez specyalną dumę rasową. Zawiera się całkowicie w formule: „Chiny dla chińczyków“. W myśl tej zasady cała prowincya buntuje się, gdy koncesya kolejowa została przyznana anglikom.

W szczególności dzienniki szanghajskie cechuje ta nieprzyjaźń względem przedsiębiorstw cudzoziemskich. Miotają one obelgi na cudzoziemców i są nadzwyczajnie stronne w względem nich, to też informacye ich pozbawione są wszelkiej wartości. Zła wiara z jednej strony, a z drugiej strony łatwowierność chińczyków, pozwala na umieszczanie w dziennikach różnych fantastycznych wiadomości, np. w tym guście:

„Chepao“ donosi: Wicekról z Setchoen zawiadamia telegraficznie władze w Chinach, że pięciu misyonarzy cudzoziemskich, którym udało się dostać do jednej z prowincyi, zabiło kilku chińczyków, zabrało ich serca i umknęło.

Dzienniki chińskie umieszczają również rozmaite wiadomości tendencyjne, sprzyjające ich zamiarom.

Przesadzone np. wieści o ruchu rewolucyjnym, umieszczone przez dzienniki, wywołały panikę na dworze królewskim i przyczyniły się do tego, że Juanszikaj został przywrócony do władzy.

Tendencye literackie tej prasy są niemniej ciekawe, niż jej stanowisko polityczne. Przejawiają się one w szczególności w fejletonach. Autorzy chińscy biorą tutaj rozbrat z dawnymi tematami, zrywają z duchami, legendami i innemi cudownościami, i pod wpływem literatury obcej zaczynają wzorować się na niej. W ostatnich czasach pojawiły się liczne tłómaczenia z francuskiego i angielskiego, które mają ogromne powodzenie.

Największem jednak powodzeniem cieszą się powieści polityczne i w tych celują autorzy chińscy, mając tam pole do wykazania swej ironii i krytycyzmu. To też istotnie wartościowe powieści polityczne mnożą się z zadziwiającą szybkością.

Większość dzienników w Chinach jest własnością towarzystw akcyjnych, udziałowcami których są bogaci uczeni, kupcy, a często nawet najwyżsi dygnitarze. Niektóre dzienniki zawdzięczają też swe istnienie jakiemuś wysokiemu dygnitarzowi, który pragnie mieć swój własny organ.

Japończycy są również właścicielami kilku dzienników w Chinach, jako to np.: „Fongyapao“ w Pekinie i „Freutieu Koanpar“ w Mukdenie.

Studenci i rewolucyoniści posiadają swoje dzienniki, które wychodzą poza granicami państwa, jako to: „Tchoung-Kouokpao“ w Hong-Kongu i „Sin-Cze-Kiai-Ki“ w Paryżu.

Kobiety mają swój organ specyalny w Pekinie, pod tytułem „Nupao“. Dziennik ten informuje czytelniczki o zwyczajach i obyczajach europejskich, daje mody, wskazówki gospodarcze i t. p.

Kierownictwo poważnych czasopism powierzone jest znanym uczonym, którzy pełnią niejednokrotnie różne wysokie urzędy.

Redaktorowie pobierają pensye od towarzystw akcyjnych lub właścicieli dzienników; wynosi ona około 50 dolarów miesięcznie. Są jednakże dziennikarze, którzy zarabiają więcej.

Niektóre dzienniki przedstawiają dużą wartość materyalną. Jeden z dzienkików („Tchenjoujepeo“) został niedawno sprzedany za 200 tysięcy taelów (800 tysięcy franków). Urzędnicy w Tchekieng utworzyli Towarzystwo wydawnicze z kapitałem zakładowym 300 tysięcy taelów.

Z tego wszystkiego widoczne jest, że prasa w Chinach staje się coraz większą potęgą i jakkolwiek nie stoi jeszcze na poziomie prasy europejskiej, wpływa jednakże na zmodernizowanie państwa słońca.

Chomiakow o kwestyi żydowskiej.

Według wersyi, krążącej w Berlinie, prezes Dumy miał dać Nisełowiczowi następującą odpowiedź:

«Poruszanie tej sprawy uważam chwilowo za przedwczesne, a to z tego powodu, że Duma fizycznie niema wcale możności zajmowania się kwestyą tak zawiłą teraz, kiedy jest przeładowana budżetem i drobnymi projektami. Dla obradowania nad kwestyą żydowską należy wybrać pomyślniejszą chwilę polityczną, która, mojem zdaniem, nastąpi po załatwieniu kwestyi samorządu i sądownictwa oraz rolnej. Jakkolwiek kwestya żydowska jest zupełnie samodzielna, niemniej związana jest ściśle z całem życiem Rosyi i wewnętrzną polityką kraju. Wogóle nie wierzę, żeby Duma odrazu oświadczyć się miała za zupełnem równouprawnieniem żydów, lecz jestem przekonany, że większość jej popierać będzie stopniowe przeprowadzenie równouprawnienia żydów. Pierwsza reforma dotyczyć zapewne będzie rozszerzenia granicy osiadłości, druga—powiększenia procentu uczniów żydowskich w szkołach i uniwersytetach. Propozycyi uwolnienia żydów od służby wojskowej nie biorę poważnie. Dopatrnję się w niej oczywiście jednego z owych wybryków, którymi członkowie prawicy wystawiają cierpliwość Dumy na ciężką próbę. Propozycya ta jest oczywiście dzieckiem poronionem».

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów)

— **Starykonstantynow**. Przed paru dniami otrzymano tu telegraficzną wiadomość, że projektowana kolej z Szepetówki do Kamieńca-Podolskiego przejdzie przez Starykonstantynów. („Kij. Wiesti“).

— **Berdyczów**. Samobójstwo prezydenta miasta Korniłowicza stało się tematem licznych przypuszczeń co do przyczyny, która wywołała samobójstwo. Najprawdopodobniejszą wszakże rzeczą jest, że Korniłowicza do kroku desperackiego zmusiły pewne trudności natury finansowej. Dnia 11 b. m. Korniłowicz był w banku kupieckim, był na cmentarzu, a wieczorem rozesłał niektórym swoim wierzycielom długi od 50 do 200 rb. Koło godziny 4-ej zrana służba słyszała huk strzału, jaki się rozległ w sypialni Korniłowicza, lecz nie zwróciła na to żadnej uwagi. O godzinie 11 zrana znaleziono już zastygłego trupa z rewolwerem w zaciśniętej dłoni.

Dnia 15 kwietnia odbyła się bardzo uroczysta eksportacya zwłok, które będą odwiezione do dóbr rodzinnych do gub. kostromskiej. („Kij. Wiesti“).

— **Ekspropryacya**. W Lipowcu do mieszkania I. Grygorowicza, położonego obok jego drukarni weszło przed kilku dniami pięciu nieznajomych z żądaniem oddania im czcionek drukarskich. Ekspropryatorzy byli w maskach z czarnego sukna i jeden miał według słów służącej rewolwer w ręku. Grygorowicz chcąc nie chcąc musiał się zgodzić. Złoczyńcy zabrali część czcionek i zabroniwszy w ciągu godziny ruszać się z miejsca, opuścili mieszkanie. Następnego dnia zrobiono skutkiem tego wypadku kilka rewizyi, ale żadna z nich nie dała pożądanego rezultatu. („Kij. Myśl“).

2)

Przeżytki feodalne.

(Z Niemiec współczesnych).

—:∞:—

Epoka napoleońska dopiero położyła koniec tej wybujałości autonomicznej. Feodalizm niemiecki atoli nie zgasł, lecz przystosował się niejako do nowoczesnych warunków życia, poświęciwszy największą część swoich członków dla uratowania i wzmocnienia pozostałej reszty. Utworzyło się kilkadziesiąt państw i państewek, których liczba w ciągu XIX stulecia zmniejszyła się jeszcze bardziej wskutek wojen, lub wymierania poszczególnych linii panujących domów i łączenia prawem dziedzictwa dwóch lub kilku monarchii w jedną. Ostatnio po wojnie prusko-austryackiej zagarnęły Prusy — Hanower, Nassau, część ziemi heskich i wolne miasto Frankfurt.

„Ale owo walne przeobrażenie stosunków wewnętrzno-niemieckich—pisze Morawski—pod wpływem prądów, które przed stu laty razem z orłami napoleońskimi torowały sobie drogę przez Europę, było nietylko zmianą administracyjnego ustroju Rzeszy niemieckiej. Ono było dramatem, a nieraz nawet tragedyą miejscową, katastrofą rodzinną, której skutki i echa trwają po dziś dzień. Było bilansem interesów i pretensyi, który do tej chwili nie został podpisanym przez jedną z interesowanych stron. Medyatyzacya większości feudalnych rodzin arystokracyi niemieckiej, to czarny rok w kronice tych dynastyi zdetronizowanych, to źródło przywilejów, co prawda nieprzedawnionych, ale niemniej i żalów dziedzicznych, protestów wracających i nawet nadziei, śmiesznych może w swym anachronizmie, lecz wzruszających nieraz w swej naiwności... Całe to środowisko uczuć i pojęć utrzymało się do tej chwili i stanowi czynnik znamienny w obrębie feodalizmu szlacheckiego w Niemczech“...

II.

Szlachta niemiecka, wynosząca przeszło 200,000 głów, dzieli się na dwie odrębne kategorye: szlachtę wyższą i niższą. Pierwsza składa się z członków wszystkich panujących dynastyi niemieckich i członków rodzin medyatyzowanych o tytułach rozmaitych; do drugiej należą pozostałe rodziny szlacheckie. Według zatem pojęć i prawa niemieckiego do szlachty niższej należy tak samo prosty szlachcic, jak i książę niemedyatyzowany (t. j., którego przodkowie nie należeli ongi do panujących członków Rzeszy), a rozgraniczenie między wyższą i niższą szlachtą niemiecką jest większe nawet, niż pomiędzy szlachtą niższą a mieszczaństwem.

Podczas gdy do szlachectwa niższego otwiera wstęp dyplom monarchy, szlachta wyższa jest po wsze czasy w sobie zamknięta i posiada własne prawa, wspólne wszystkim jej członkom. Rodziny medyatyzowane rangą stoją na równi z rodzinami panującemi, członkowie ich nie podlegają obowiązkowej służbie w wojsku i do ostatnich czasów nie płacili podatków; najbardziej zaś cenionym w tych sferach przywilejem jest prawo równorzędności małżeńskiej z rodami panującymi, wskutek czego medyatyzowana hrabianka, poślubiając panującego, ma prawo do korony choćby cesarskiej, gdy tymczasem księżniczka, należąca do szlachty niższej zostaje w takim wypadku żoną morganatyczną.

To też cały szereg kobiet z medyatyzowanych domów, nosił w ostatniem dziesięcioleciu korony monarsze w Niemczech, a zdarza się nadto, że okoliczności oddają znów władzę w ręce medyatyzowanych panów, jak to było z jednym z ks. Hohenlohe, który w ciągu kilku lat był regentem księstwa sasko - kobursko - gotajskiego. Książęta Hohenlohe są nadto uprawnionymi do dziedziczenia agnatami domu badeńskiego, ks. Thurn Taxis i hrabiowie Toerring, bawarskiego, ks. Bentheim heskiego i ks. Waldeck i t. d...

Do medyatyzowanych domów książęcych między innymi należą książęta: Arenberg, Auersperg, Bentheim, Castell, Colloredo-Mansfeld, Croy, Dietriechstein, Fugger, Fürstenberg, Hohenlohe, Isemburg, Khewenhüller-Metsch, Leiningen, Leyen, Lobkowitz, Looz et Corswarem, Löwenstein-Wertheim, Metternich-Winnebourg, Oettingen, Quadt-Wykradt-Isny, Rosenberg, Salm, Sayn-Wittgenstein. Windisch - Graetz, Schönburg, Schwarzenberg, Solms, Starhemberg, Stolberg, Thurn et Taxis, Trauttmansdorf, Waldburg Wied, oraz hrabiowie (z tytułem Erlaucht): Erbach, Giech, Harrach, Königsegg-Aulendorf, Kuefstein, Neipperg, Ortenburg, Pappenheim, Platen-Hallermund, Pückler-Limpburg, Rechberg et Rothenlöwen, Rechteren-Limpburg, Schaesberg, Schönborn, Törring, Waldbodt - Bassenheim, Wurmbrandt Stuppach.

Wśród zaszczytów i godności, które są udziałem tej nielicznej garści potomków rodów niegdyś panujących, nie brak atoli i cierni. W tem gronie, liczącem niespełna 2,000 osób, nie zawsze łatwo jest o małżeństwo równorzędne, posagi medyatyzowanych panien bywają zazwyczaj bardzo małe, majątek bowiem rodowy składa się nieraz wyłącznie z posiadłości ordynackich, w dodatku pomimo równorzędności małżeńskiej, istnieją i wśród wysokiej szlachty ogromne różnice znaczenia i godności.

Przytem jeżeli rodzina nie posiada majątku allodyalnego, posiadłości wszystkie przypadają w udziale najstarszemu bratu, młodsi zadawalać się muszą skromnym apanażem rocznym, biada im zaś, jeżeli szukają szczęścia rodzinnego w związku z panną, nie należącą do ich kasty.

W rodzinach panujących prawa domowe (*Hausgesetze*) zaliczają takie nierówne małżeństwa do liczby morganatycznych: a więc nie wolno żonie nosić nazwiska męża, dzieci tracą wszelkie prawa do spadku dynastycznego, uważane są jako pochodzące ze stanu mieszczańskiego i tylko z łaski monarszej mogą wraz z nowem nazwiskiem uzyskać wstęp do niższej szlachty. A dzieje się to nawet wtedy, gdy ich matka pochodziła ze starego rodu szlacheckiego.

Gdy ks. Elimar oldenburski ożenił się z baronówną Friesenhof, musiał znosić prawdziwe prześladowania rodziny, żonę jego uważano prawie za nałożnicę, a gdy syn jego, obdarzony po długich sporach tytułem hr. Wellsburga, upomniał się o przynależność do książęcej rodziny oldenburskiej, sąd w r. 1905 wydał wyrok, na zasadzie którego hr. Wellsburga i nadal dzielić będzie od blizkich krewnych nieprzeparta zapora kastowości.

Naturalnie, rodziny medyatyzowane nie mogą tak ściśle przytrzymywać się powyższego prawa, atoli w całej kategoryi wyższej szlachty związek z osobą nieszlacheckiego pochodzenia, pociąga za sobą pozbawienie dzieci wszelkich praw dynastycznych. Wywołuje to liczne sprawy i zatargi, jak naprzykład słynny proces hr. Lippe, lub trwająca niemal całe stulecie sprawa hr. Bentineków, których jedna gałęź pochodzi z małżeństwa z nieszlachcianką.

Przytem istnieje dotąd cały szereg rodzin, których przynależność do zaklętej kasty jest dla innych przyczyn sporną. „Medyatyzacya — pisze Morawski — przed stu laty przecięła węzły gordyjskie rozmaitych ówczesnych zatargów o władztwo poszczególnych ziem. Urzędowo uznanymi zostali *beati possidentes*. Reszta stron procesujących się uzyskała co najwyżej stwierdzenie charakteru, jako pretendentów. Jak między niebem a ziemią, tak wiszą te familie pomiędzy dwiema kastami szlacheckiemi—mówi o nich A. Mengers w swej rozprawie na temat dziedziczności przywilejów w Niemczech“.

Niezaprzeczenie i urzędowo należą do liczby medyatyzowanych tylko te rodziny, które w chwili medyatyzacyi miały prawo do całego lub częściowego głosu w Collegium św. Imperyum. Ale i tu panują gorycze i niezadowolenia wskutek utraty faktycznej władzy; zwłaszcza, gdy medyatyzacya uskuteczniona została pod wpływem sąsiednich większych potentatów. W niejednym medyatyzowanym zamku, panujący monarcha ziem okolicznych, nazywanym bywa w rozmowach poufałych uzurpatorem.

Niedawno jeszcze zdarzały się protesty medyatyzowanych panów przeciw przemarszowi wojsk przez ich ziemię, nie brakło też skarg z ich strony, gdy w ciągu ostatnich dziesięcioleci ukrócano ich prawa sądownicze.

Każda prawie z medyatyzowanych rodzin posiada swoje dynastyczne biedy i kłopoty. Niektóre z nich przestały dochodzić swych pretensyi i zadawalają się wysokiem stanowiskiem towarzyskiem i honorami dziedzicznymi, które gdzieniegdzie polegają np. na odmawianiu w kościołach zaraz po modlitwie za panującego, modlitwy za medyatyzowanego pana, a także na obowiązkowem biciu w dzwony przez dni osiem po jego śmierci, a Hohenlohowie mają nadto prawo rozdawać własny order „Feniksa“.

Dbałość o pompę jest w tej sferze niezwykłą. Na biletach pseudo-panujących hrabiów nie brak nigdy tytułów *regierender Graf*, zamiast dziesięciopałkowej korony, używają mitry, podobnej do książęcej i podczas gdy tytuł medyatyzowanych *herzog'ów, prinz'ów* i *fürst'ów* brzmi *Durchlaucht*, medyatyzowanym hrabiom przysługuje kwalifikacya *Erlaucht*. Istnieją też w medyatyzowanych rodzinach hrabiowskich tytuły: „Landgraf“, „Rheingraf“ i „Wildgraf“.

Wyłączność kastowa panuje tu niepodzielnie.

„Nigdzie pojęcia te (kastowe)—pisze Morawski—nie znalazły tak podatnego gruntu, jak w ojczyźnie Lassale'a, Bebla i Marksa, nigdzie tak nie kwitną w coraz to nowych objawach na tle środowiska, jakiemu równych w Indyach chyba należy szukać“.

(D. c. n.). **Spr...**

Mały fejleton.

Każda uczta ma swego urzędowego mówcę, który wie, że musi mówić, a więc wie — o czem będzie mówił...

Ale ci „wypadkowi"...

Ci, których podnosi nie przepełnienie mózgu — myślą, lecz dobrobyt, przesyconego alkoholem żołądka...

Z ich strony jest to akt wesołego — ryzyka, z naszej akt niezasłużonej — męczarni...

— — — — —

Przypomina mi się wówczas pewien jubileusz w Krakowie, na którym pewien delegat z naszych kresów miał wypowiedzieć mowę...

Gdy atoli przyszła chwila decydująca, pan delegat się zmieszał, głos mu zamarł w krtani, a na czoło wraz z zimnym potem wypełzł — strach...

I stało się wówczas, że Jubilat go zrozumiał.

Zrozumiał i — uratował.

Czyniąc bowiem aluzyę do owoczesnych warunków cenzuralnych, jakie w dzielnicach nie-galicyjskich wszechwładnie panowały, ucałował delegata serdecznie, mówiąc głośno:

— Nie narażaj się serce!..

A stało się to ku powszechnemu, nie wyłączając pana delegata, zadowoleniu...

— — — — —

To też ile razy w czasie uczty wstąje z kielichem toastowym „wypadkowy" mówca, pierś moją wypełnia... współczucie, a na usta rwą się słowa dobrodusznej przestrogi —

— Serce! — nie narażaj się...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

—:—:—

— **Z P. T. G.** W przyszłą niedzielę, t. j. 20 b. m. Polskie T-wo Gimnastyczne urządza o godzinie 1-ej popołudniu tradycyjne święcone w lokalu swoim (Luterańska 32).

— **Pierwsza wycieczka kolarzy.** Sekcya kolarska P. T. G. rozpoczyna w przyszłą niedzielę sezon wycieczek.

Pierwsza wycieczka wyruszy o g. 4 po poł. z lokalu P. T. G. (Luterańska 32). Druchowie i druhinie proszeni są o stawienie się na tą godzinę z rowerami lub motocyklami.

— **Podanie „Proświty".** Kijowskie Towarzystwo „Proświta" złożyło u gubernatora podanie o pozwolenie na otwarcie w Kijowie księgarni, w której byłyby sprzedawane książki w ukraińskim, polskim, rosyjskim i innych językach zarówno własnych jak i innych wydawnictw.

— **Rewizya aptek.** W tych dniach specyalna komisya lekarska, złożona z kijowskiego gubernialnego inspektora lekarskiego, p. Ornatskiego, pomocnika jego, Niejełowa i laboranta, Gałeckiego, dokonała rewizyi w pięciu aptekach, położonych przy Kreszczatiku, Proreznej i Wasylkowskiej. Specyalnych wykroczeń ani nieporządków nie zauważono.

— **Lustracya robót wodnych.** W d. 12 kwietnia do Kijowa przyjechał naczelnik głównego zarządu komunikacyi wodnej i dróg szosowych, Maksymowicz. W ciągu paru dni Maksymowicz oglądał mosty, przystań i rozpoczęte roboty. Obecnie p. Maksymowicz w towarzystwie naczelnika kijowskiego okręgu komunikacyi, Protasjewa, wyjechał do Odesy.

— **Rewizye.** Dokonane zostały bezowocne rewizye w domu Nr 23 przy ul. Sofijowskiej, u latarnika, A. Ruszczyckiego i w hotelu klasztoru Michałowskiego u A. Pristomołotowa. Nikogo nie aresztowano.

— **Przeciwko napaściom.** Dla zapobieżenia ciągłym napaściom i rabunkom na Padole, policmajster wydał rozkaz wysyłania codziennie między 6 a 11 godziną wieczorem na Padół konnych policyantów dla objeżdżania mniej bezpiecznych ulic.

— **Pierwsza burza.** Wczoraj o godzinie wpół do czwartej po południu, nad Kijowem przeciągnęła pierwsza wiosenna burza, połączona z silną ulewą i gradem. Deszcz padał tak gwałtownie, że po upływie paru minut ulice zamieniły się w istne potoki pieniącej się wody. Burza trwała jakie trzy kwadranse i o godz. wpół do piątej niebo się zupełnie wyjaśniło i nastąpiła ładna pogoda.

— **Poziom wody** na Dnieprze w ciągu ostatniej doby podniół się pod Mohylowem o 2 i pół w., pod Kijowem o $5\frac{3}{4}$ werszką, pod Łojewem natomiast spadł o $2\frac{3}{4}$ w. Woda w Soży i Desnie również znacznie opada. Pod Homlem spadła o $6\frac{1}{4}$ w., pod Nowogrodem Siewierskim o $6\frac{1}{4}$ w. Na Berezynie pod Bobrujskiem spadła o 1 wersz.

— **W sprawie zabójstwa w pobliżu dworca kolejowego.** Wczoraj, na skutek zeznań Gawrikowej, która znała zabitą w pobliżu stacyi towarowej Praskowję, aresztowano A. Duszeczkina, podejrzanego o zabójstwo tej kobiety. Gawrikową ulokowano w szpitalu, ponieważ w dniu zabójstwa została ona obitą przez napastników i ma uszkodzoną klatkę piersiową.

— DRAMAT RODZINNY. Dnia 14 kwietnia do zamieszkałej w domu Nr 74 przy ulicy W.-Włodzimierskiej, przełożonej gimnazyum A. Bejtel, zjawił się jej dorosły syn Wadim, człowiek bez określonych zajęć i zażądał od niej pieniędzy. W. był w stanie nietrzeźwym. Matka odmówiła pijanemu synowi. Wtedy ten ostatni nie zdając sobie widocznie sprawy z tego co czyni, rzucił się na A. Bejtel i chwycił ją za gardło i zaczął dusić. Na krzyki o pomoc nadbiegli stróże gimnazyalni i udało im się uwolnić p. Bejtel z rąk szalejącego syna. Wadim B. stawiał opór stróżom i zadał szablą kilka ran służącemu Derechowskiemu. Opatrzyło go „Pogotowie ratunkowe".

— OBŁĘD CZY PRAWDA? Onegdaj do cyrkułu Płoskiego przyszła 16-letnia T. Płoszczańska i zawiadomiła dyżurującego rewirowego, że w przeddzień trzech nieznajomych zaciągnęło ją do zaułku Mylnego. tu dopuściło się na niej gwałtu, a później zaprowadziło ją do cegielni braci Zarembskich, gdzie znęcało się nad nią i gwałciło ją kilkudziesięciu mężczyzn. Płoszczańska niedawno wyszła z domu umysłowo chorych, oświadczenie jej przeto można wziąć zarówno za prawdę, jak za bredzenie w obłędzie. Wdrożone zostało śledztwo.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Onegdaj w domu Nr 13 przy ul. Basejnej, były student warszawskiego uniwersytetu, W. B-i, zażył kwasu karbolowego. W tym samym domu kreozotem próbował się otruć niejaki S. U. Obu desperatów uratowało Pogotowie.

— KRADZIEŻE. W nocy na d. 15 kwietnia, złodzieje zakradli się przez otwarty lufcik do mieszkania Michała Bonieckiego, przy ul. Basejnej Nr 13 i popełnili kradzież ubrań na sumę rb. 450.

— W domu Nr 79 przy ul. M. Włodzimierskiej okradziono na sumę rb. 260 mieszkanie E. Achremczenki i M. Hrydczyna.

— RABUNEK. W środę wieczorem na Górce Włodzimierskiej, trzej nieznajomi napadli na Włodzimierza Dubnickiego, zabrali mu pieniądze, paszport i ubranie i uciekli.

— NAPAŚĆ. Na Zjeździe Andrzejowskim stróż domu Nr 15, A. Szmirjanow, napadł na przechodzącą o g. 10-ej wieczorem Olgę Naumowę, schwycił ją za gardło i powalił na ziemię. Miał widocznie zamiar ją ograbić, ale przechodnie przeszkodzili temu. Stróża zaaresztowano.

TEATR i MUZYKA.

Benefis p. A. Siemaszki.

Kijowska publiczność jest kapryśną i leniwą. I tak: nie lubi sztuk poważnych, dramatów, tłómacząc się tem, że wa ich dość w życiu, nie lubi sztuk modernistycznych, jako to Przybyszewskiego, zowiąc je ciężkiemi i niezdrowemi, nie lubi również starego repertuaru, określając go jednem słowem: nudny — cóż więc lubi? Odpowiedź łatwa: farsy z przyprawą pieprzną — gust dorobkiewiczowski. W tym razie darowuje braki w wykonaniu i to nawet duże, gdy w sztukach poważnych jest sędzią nieubłaganym, choćby takowe grane były zupełnie poprawnie.

P. Siemaszko wybrał na swój benefis rzecz wesołą, ale ze starszego repertuaru i stąd „Rozbitki" niezupełnie przypadły do smaku słuchaczom, pomimo, że jest to bezwarunkowo sztuka wartościowa, bogata w typy doskonale wytrzymane, swojski humor i tło zawsze aktualne, gdyż rozbitków życiowych nigdy nie zabraknie, zwłaszcza w sferze, w której chcianoby przejść przez życie bez troski, fatygi i po miękkich dywanach — życie zaś, rzecz wiadoma, nie uwzględniając różnicy w delikatności stóp, woli słać ciernie pod nogi niż plusze.

„Rozbitki" Blizińskiego dają duże pole do popisu aktorom, dzięki swym typom — więc też i „Miłośnicy", mając wdzięczne zadanie, wywiązali się zeń bardzo dobrze.

Przodował benefisant, p. Siemaszko, w roli wzbogaconego kupca, Dziendzierzyńskiego, osiadłego już na roli i pnącego się z całą dobrodusznością do koligacyi z Czarnoskalskimi — arystokracyą. Humor wchodził ze zjawieniem się na scenie p. Siemaszki, jego nadwiślańska francuzczyzna wywoływała wybuchy śmiechu na sali.

Obok tej jasnej postaci jaskrawo zarysowywała się sylwetka Strasza, exdependenta przy sądzie nagle przedzierżgniętego w dziedzica dóbr, hulaki, parweniusza nietylko urodzeniem, ale i charakterem. Knajpa i spódniczka — to jego świat. Rolę tę, trudną technicznie, scenę po pijanemu, oraz charakterystyczne zachowanie się w salonie odtworzył doskonale młody miłośnik, p. Wroncki, bez przymieszki dyletantyzmu z nieodłączną od niego szarżą. Widząc tego artystę w kilku różnych rolach stwierdzamy, że ma duże zdolności, które przy pracy skrystalizować się mogą w wybitny talent.

P. Paska, gdyby nie to, że przypominał inne typy, dawniej odtwarzane przez siebie — możnaby postawić na jednem z czołowych miejsc; artysta ten bowiem ma swobodę i rutynę, powinien tylko nie poprzestawać na powierzchownem zabarwieniu postaci. taki hrabia Dahlberg bowiem nie był przeżytym i zblazowanym pankiem, ale raczej, począwszy od niewłaściwej charakteryzacyi — dobrze zakonserwowanym dobrodusznym wiejskim donżuanem.

Z trudnej roli Szambelanica wywiązał się naogół udatnie p. Leoński, lecz, że musiał zmieniać głos z młodzieńczego na stary, co rzadko kiedy udaje się, zwłaszcza początkującym artystom, więc i p. Leońskiemu było to przeszkodą w wytrzymaniu typu, inne jednak rysy postaci zachowane zostały konsekwentnie.

Pp. Sudolski i Rohoziński pomimo, że przypadły im w udziale blade sylwetki szlachetnych amantów — wykonali je naturalnie i ze swobodą.

Michałek, w interpretacyi p. Nemo, był może za drewnianym, ale przypisać to należy pierwszym krokom na scenie.

Z pań wyróżniła się p. Zmijewska, wydobywając iskierkę szczerego uczucia z roli Gabryeli.

P. Jarema, jako charakterystyczna Łechcińska była swobodną, a pomimo pewnych reminiscencyi z ról poprzednich — typową.

Pozostali wykonawcy składali się na udatną całość i tempo odpowiednie.

Antrakty tylko zbyt długie stanowiły ciemną plamę tego wieczoru. Benefisant otrzymał wieniec od klubu „Ogniwo" i podarunek od Towarzystwa Miłośników.

On.

KRONIKA POLSKA.

— **Zjazd w Lublinie.** W dniach 26, 27 i 28-ym września odbędą się w Lublinie narady Tow. hygienicznego.

Podczas zjazdu odbędzie się w Lublinie wystawa hygieniczna, której program w tych dniach będzie rozesłany wszystkim, mogącym się przyczynić do powodzenia wystawy.

Następujące tematy do opracowania na zjeździe poleca rada warsz. Tow. hygienicznego:

1) Przegląd działalności Tow. w ciągu ubiegłego dziesięciolecia; 2) postępy hygieny w kraju w tym czasie; 3) najpilniejsze potrzeby sanitarne w kraju; 4) o zaopatrzeniu miast, osad i wsi w wodę do picia; 5) o usuwaniu nieczystości w miastach i osadach: 6) brukowanie małych miast; 7) oświetlenie miast i osad; 8) hygiena publiczna na wsi; 9) o popularyzacyi hygieny; 10) szpitalnictwo na prowincyi; 11) organizacya sanitarna na przypadek epidemii; 12) o udoskonaleniu i rozpowszechnieniu szczepienia ospy ochronnej, o surowicach ochronnych.

— **Obostrzenia w Lublinie.** Generał-gubernator lubelski, generał Wejmarn, wydał rozporządzenie obowiązujące, mocą którego właściciele domów w Lublinie, oraz na przedmieściach obowiązani są dostarczać niezwłocznie do urzędu policyjnego wiadomości o wszystkich osobach przybyłych oraz wyjeżdżających. Furtki przy bramach domów mają być zamykane o godzinie 7 wieczorem, w niedziele zaś i święta obu stylów mają być zamknięte dzień i noc. Cukiernie zamykane być mają o godz. 10 wieczorem, mleczarnie zaś i sklepy o godz. 8 wieczorem, restauracye pierwszorzędne o g. 12 w nocy, 2-go rzędu—o g. 10 wiecz., 3-go—o g. 8 wiecz. Osoby, niewypełniające rozporządzeń powyższych, podlegać będą karze do 3 tysięcy rubli lub aresztowi do 3 miesięcy.

— **„Neue Fr. Presse" wobec nominacyi Bobrzyńskiego.** „Neue Fr. Presse" w ostrym artykule występuje przeciwko nominacyi d-ra M. Bobrzyńskiego na stanowisko namiestnika Galicyi. Organ prusofilski uważa, że Bobrzyński jest ucieleśnieniem tej partyi, którą Rusini uważają za swego wroga i uważa taką politykę rządu za „niemądrą".

— **S. p. Marya Dzierżanowska.** We wtorek zmarła w Warszawie na chorobę serca ś. p. Marya z Prażmowskich Dzierżanowska, znana działaczka na polu oświaty.

Urodzona w r. 1861 na Wołyniu, z ojca Franciszka, d-ra medycyny, i matki Teresy z Wysockich, znanej poetki i publicystki, skończyła pensyę p. Smolikowskiej i poświęciwszy się zawodowi pedagogicznemu, była przez kilka lat przełożoną pensyi w Lublinie.

Obok nauczania, pisało dużo w zakresie pedagogiki, wydawszy szereg cennych podręczników polskich, głównie z zakresu historyi językoznawstwa ojczystego.

W ostatnich latach brała szczególnie czynny udział w sprawach oświaty, to też powołano ją do zarządu Macierzy szkolnej.

Skazana wraz z niektórymi członkami tego zarządu na wyjazd za granicę, niedawno powróciła do kraju, wszakże już z silnie rozwiniętą chorobą serca, która też położyła przedwcześnie kres jej pracowitemu i pożytecznemu żywotowi.

Była ona żoną ś. p. Stanisława Dzierżanowskiego, zesłańca syberyjskiego, który po powrocie z wygnania należał do grona administracyi „Kuryera Warszawskiego", a później „Kuryera Codziennego".

Ś. p. Dzierżanowska osierociła czworo dzieci, w tem dwoje nieletnich.

Zgon zasłużonej i niestrudzonej działaczki obudził żal powszechny w szerokich kołach społeczeństwa polskiego.

Cześć Jej pamięci.

— **Papież i polacy.** D. 27 kwietnia deputacya polaków poznańskich pod przewodnictwem biskupa Likowskiego była przyjęta przez Ojca św.

Podczas posłuchania, biskup odczytał adres, zawierający życzenia dla Ojca św. z powodu jubileuszu kapłaństwa Jego.

W odpowiedzi na adres Pius X oświadczył:

Papież jest ojcem dla wszystkich, ale jak w rodzinie dziecko chore przekłada się nad inne, tak i polaków, jako cierpiących, otaczam opieką szczególną.

Po oświadczeniu tem, Papież uspokoił deputacyę i zapewnił ją, że nie uczyni nic sprzecznego z interesami religijnymi polaków.

— **Aresztowania.** Agenci wydziału ochrony wykryli niedawno, jak donoszą pisma, biuro robotniczego Związku narodowego w Warszawie. W lokalu znaleziono około 3,000 egzemplarzy wydawnictw nielegalnych, rewolwer z nabojami, 8 fałszywych paszportów i czyste blankiety paszportowe. Oprócz tego znaczną ilość druków nielegalnych wykryto w Łowiczu.

Aresztowano również trzy osoby, podejrzane o to, że zajmowały się potajemną sprzedażą broni palnej.

— **Stypendyum imienia Wł. Spasowicza.** W d. 8 (21) kwietnia, jak donosi „Kraj" odbyło się posiedzenie zarządu Tow. dobroczynności przy kościele św. Katarzyny, na którem przyjęto ofiarę 3,073 rb., zebranych przez panią Maryę Maleszewską, pp. Mik. Malhomme, Konr. Niedźwieckiego i Winc. Poklewskiego-Koziełł, jako fundusz żelazny imienia ś. p. Włodzimierza Spasowicza Odsetki od kapitału będą stanowiły stypendyum dla studenta uniw. petersburskiego narodowości polskiej. W razie zwinięcia Tow. dobroczynności fundusz ma być przekazany uniwersytetowi Jagiellońskiemu. Większe ofiary złożyli: bar. Kronenberg, pp. Rotwand, Karpowicz, Poklewscy-Koziełł. Wawelberg, Maleszewska, Riesenkampf, Święcicki, Gimbut, J. hr. Potocki, Niedźwiecki, Malhomme, Chrzanowski, Osiecki, Winawer i t. d.

— **Bojkot.** Donoszą ze Żmujdzi, iż tamtejsi ziemianie polscy postanowili bojkotować niemieckie towary i ale nic niemcom nie sprzedawać.

Jeden z ziemian, hr. W. P., podczas świąt wielkanocnych nie pozwolił sprzedawać kupcom z Prus nic z wiktuałów spożywczych w swoich majątkach, położonych na granicy Niemiec. Sąsiedzi czynią to samo.

— **Teatr polski w Pradze czeskiej.** Dyrekcya teatru krakowskiego ukończyła pomyślnie rokowania z przedstawicielami dyrekcyi „Narodnego Divadla" w Pradze o cykl przedstawień polskich. Trupa krakowska wyjedzie stąd 10 maja i rozpocznie 13 maja 5-ciodniową gościnę w Pradze. Dane będą: „Dymitr Samozwaniec" Nowaczyńskiego dwa razy, „Bolesław Śmiały" Wyspiańskiego, „Beatryx Cenci" i „Książę Niezłomny" Słowackiego.

Z Pragi pojedzie trupa pod wodzą dyr. Solskiego do Pilzna, gdzie w miejskim teatrze da dwa przedstawienia.

OFIARY.

Na przytułek dzienny, założony przez Koło kobiet polek. Złożono na ręce p. Czachorskiej: Pp. M. Brzozowska 3 rb.—Z. Perro 2 rb. Z. Kulikowska 2 rb.—J. Sawaniewski 1 rb. — Ksawera Chojecka 10 rb.—Karolina Jaroszyńska 20 rb.—Ignacy Łychowski 5 rb. Leonida Czachórska 1 rb. Z. Zgórska 1 rb.

Na kolonje letnie dla dorosłych kobiet organizowane przez Koło kobiet polek. Złożono na ręce p. G. Knollowej: L. Głębocka 5 rb. H. B. 1 rb.

Ostatnie wiadomości.

Przed otwarciem parlamentu austryackiego. Dzienniki wiedeńskie, witając mające nastąpić otwarcie nowej sesyi parlamentarnej, wskazują, że nagromadziło się wiele materyału palnego, w pierwszym rzędzie spór czesko-niemiecki i zamach na Andrzeja hr. Potockiego. Pozostały także wnioski nagłe rusinów o wybory do sejmu galicyjskiego.

„Narodni Listy" wyrażają się bardzo sceptycznie o obecnej sytuacyi politycznej. Nietylko bowiem gabinet, ale także parlament znajduje się w stanie przesilenia. Konflikt niemiecko-czeski, spór polsko-ruski i naprężenie stosunków między klerykalnymi a postępowymi niemcami nie rokują parlamentowi nic pomyślnego.

Sprawa ks. Eulenburga. Ks. Eulenburg wystosował pismo do prokuratoryi, w którem powołuje się na swoje zeznania, złożone w procesie Hardena, ale nie zaprzecza prawdziwości zeznań, złożonych przez świadków, przesłuchanych w monachijskim procesie.

Z Monachium donoszą: Prasa tutejsza występuje ostro przeciw prokuratoryi berlińskiej, zarzucając jej, że śledztwo przeciw Eulenburgowi prowadzi lekkomyślnie, skoro go dotąd nie kazała uwięzić, mimo, że mu udowodniono krzywoprzysięstwo.

Z krwawej statystyki. Generalny inspektor Macedonii, Hilmi-basza, ogłosił statystykę mordersw, dokonanych w ciągu ostatniego roku tureckiego (od 14 marca 1907 do 14 marca 1908). z której okazuje się, że zabito w tym czasie w Macedonii 2,358 osób, a raniono 1,080, podczas gdy w roku poprzednim liczba zabitych wynosiła 2,360, a zranień 1,161.

Zamordowanie Rajsulego. Dzienniki paryskie donoszą, że Rajsuli, zwabiony przez pewną kobietę do wrogiego sobie szczepu, został tam podstępnie zamordowany.

Wiadomość ta wymaga potwierdzenia.

Roosevelt przeciw miliarderom. Prezydent Roosevelt wydał orędzie do kongresu w sprawie pełnomocnictw dla rządu związkowego. Druga część orędzia dotyczy kapitału i pracy. Prezydent potępia demagogów, którzy grożą walką przeciw bogactwu, ale ostro także piętnuje tych multimilionerów, których synowie są głupcami, a córki zagranicznemi księżniczkami, a którzy swój honor widzą tylko w zbytku bez smaku, a dzieło życia upatrują w gromadzeniu pieniędzy i używania ich w najbrudniejszej formie.

4,000 domów robotniczych. Budapeszteński „Pesti Hirlap" donosi: Prez. min., Wecerle, zawiadomił burmistrza, że rząd zamierza wybudować w stolicy 4,000 mieszkań robotniczych. Miasto oświadczyło gotowość udzielenia odpowiednich gruntów z zastrzeżeniem prawa własności po upływie 40 do 50 lat.

Podrożenie cukru w Austryi. Z Wiednia donoszą: Kartel cukrowy znowu podwyższył ceny cukru o 25 hal. Od 1 marca do teraz zwyżka cen cukru wynosi 1.75 kor., a od czasu zniżenia podatku od cukru zwyżka ta wynosi już kilka koron.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych.)

Aresztowanie.

Warszawa. — Aresztowano znanego socyologa Ludwika Krzywickiego.

Nowy redaktor „Warsz. Dn."

Warszawa.—Na stanowisko redaktora „Warsz. Dniew." ma być mianowany prof. Jesipow.

Kolej Bachmacz-Odesa.

Petersburg.—„Ruś" informuje, że w radzie ministrów Kokowcew wystąpi w obronie projektu budowy linii kolejowej Bachmacz - Odesa. Charitonow będzie mu oponował, dowodząc, że linia ta da stratę, ponieważ jego zdaniem obliczenie ilości ładunków jest rozmyślnie zwiększone. Kwestya ta zostanie rozstrzygnięta w maju.

W sprawie kolei amurskiej.

Petersburg. — Według pogłosek trzy konsorcya zagraniczne zaproponowały rządowi rosyjskiemu koncesyę na budowę kolei amurskiej. Warunki koncesyi zawierają termin 40-letni oraz gwarancyę dochodów. Propozycya ta została przyjęta w sferach rządzących nieprzychylnie. Zasadniczo wszakże nie mają one nic przeciw przyjęciu którejbądź z koncesyi zamierzając w ten sposób uniknąć zaciągania nowej pożyczki.

Petersburg.—Generał-gubernator nadamurski, Unterberger. który przyjechał stamtąd, oświadczył, iż kolej amurska jest niezbędną dla utrzymania tego kraju w rękach Rosyi. Unterberger jest zwolennikiem *porto-franco*.

Przygotowania wojenne.

Petersburg.—Według otrzymanych w instytucyach centralnych wiadomości, Japonia czyni energiczne przygotowania wojenne.

Rewizyą rady zw. nar. ros.

Petersburg.—Na posiedzeniu komisyi rewizyjnej prezesowie oddziałów związku n. r. wyjaśnili, że rachunkowość jest w zupełnym nieładzie: Drobne wydatki rady związku n. r. przewyższają wydatki na drukowanie „Rus. Znamieni". Dubrowin odmówił wydania niektórych dokumentów. Wyjaśniono, iż wszystkie wpływy do kasy związku zapisane są jako wniesione przez Dubrowina. Sprawa zakończyła się skandalem. Postanowiono żądać od Dubrowina wydania wszystkich dokumentów. W razie odmowy będzie on sądzony przez ogólne zebranie związku nar. ros.

Manifestacye związkowców.

Petersburg.—Do rady związkowców n. r. telegrafują z Nowgorod-Siewierska, że podczas świąt Wielkiejnocy w mieście i okolicznych wsiach odbyły się manifestacye patryotyczne z udziałem duchowieństwa.

Akcya żywnościowa.

Petersburg. — Komisya żywnościowa poleciła Kolubakinowi i Dmitriukowowi opracowanie projektu organizacyi żywnościowej.

Mianowanie.

Petersburg. — Według pogłosek na stanowisko głównego prokuratora sądu wojennego zostanie mianowany zamiast Rylkego, prokurator sądu wojennego w kraju Nadbaltyckim, Szewelow.

Różne.

Petersburg. — Zostało zawieszone pismo „Gołos narodnoj prawdy" —tygodnik, w którym przyjmowali udział byli więźniowie twierdzy szliselburskiej.

Baku.—Został aresztowany i wysłany do Petersburga były poseł do drugiej Dumy Zurabow.

Petersburg. — Mienszykow nazywa winowajcą pożaru obuchowskiej fabryki broni dyrektora tej fabryki admirała Starka, znanego z pierwszego ataku na Port-Artura.

Petersburg. — „Słowo" podaje, że z powodu przepełnienia więzień, zostanie urządzonych 30,000 celi pojedyńczych.

Petersburg. — Utworzono międzywydziałową komisyę, która ma rozważyć kwestyę organizacyi drobnego kredytu dla włościan. Komisyi przewodniczy Łykoszin.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Petersburg.—Przedłużono stan ochrony nadzwyczajnej do dn. 20 kwietnia 1909 r. w następujących miastach: Wilnie, Grodnie, Smorgoni; do 24 kwietnia 1909 r. w gubernii symbirskiej.

Petersburg. — Minister przemysłu i handlu zatwierdził memoryał wydziału górniczego o wyznaczeniu nowego konkursu na eksploatacyę pozostałych działek naftowych przy zatoce Bibiejbackiej. Wysokość płacy za prawo eksploatacyi tych działek ma wynosić 30 proc. wartości.

Rewel.—Dziś o godz. 4-ej przyjechał do Rewla król szwedzki. O godz. 5-ej m. 15. dostojni goście odjechali do Carskiego Sioła.

Londyn. — W odpowiedzi na interpelacyę, wniesioną do izby gmin dnia 15 kwietnia, Hobhouse oznajmił, że emir nie dał jeszcze swego przyzwolenia na część traktatu anglo-rosyjskiego, dotyczącą Afganistanu.

W sprawie interpelacyi o wyspach Alandzkich Grey oznajmił, że nie posiada żadnych wiadomości co do rzekomego nawiązania rokowań. O ile mu wiadomo, kwestya rozwiązania traktatu co do wysp obecnie nie jest poruszaną.

Linch zwrócił uwagę izby na ostatnią mowę Kitchenera, w której zaznaczono, że ważne wewnętrzne i zewnętrzne bezpieczeństwo Indyi nie pozwala na uszczuplenie wydatków na wojsko. Mówca zapytuje, jakiego rodzaju są te przyczyny i czy rząd indyjski nie ma na względzie zmniejszenia wydatków wojskowych na granicy północno-zachodniej wskutek zawarcia traktatu angielsko-rosyjskiego.

Hobhouse odpowiedział, że sekretarz stanu Morley w tej materyi koresponduje z rządem indyjskim, teraz przeto nie może nic stanowczego powiedzieć w tej kwestyi.

Rewel. — W oczekiwaniu przyjazdu króla szwedzkiego, Gustawa V, księcia Karola z małżonką i z księżniczką Ingeborg, jadących do Carskiego Sioła na zaślubiny Wielkiej Księżny Maryi Pawłówny z księciem szwedzkim, Wilhelmem, miasto i port ozdobione zostały chorągwiami. Na spotkanie dostojnych gości przybył Wielki Książę Michał Aleksandrowicz z ambasadorem szwedzkim i przydzieleni do wysokich gości: generał-adjutant Dubasow, fligel-adjutanci: ks. Dołgorukij, Swieczin i ks. Dondukow.

Tomsk. — Zmarł Sztilke, poseł do Dumy państwowej.

Berlin. — Do Agencyi Wolfa telegrafują z Szanghaju, że prezydent Południowo-Mandżurskiej kolei żelaznej, Goto, wyjechał do Petersburga.

Czerdyń. — Kama ruszyła.

Waszyngton.— Roosewelt zwrócił się do kongresu z orędziem, w którem ponownie nalega na wydanie ustawy o rozszerzeniu pełnomocnictw rządu związkowego.

Senat po powtórnych debatach odrzucił projekt budowy czterech pancerników.

Palermo. — Otwarty został międzynarodowy kongres pozytywistów.

Wiedeń. — Do „Corr. Bureau" donoszą z Belgradu, że we wpływowych kołach serbskich pogłoski rozsiewane z Uskiubu o rzekomem sprzeciwianiu się ze strony serbskiej budowie kolei sandżackiej, są bezpodstawne. Zarówno królestwo serbskie jak i ludność serbska w Turcyi do najwyższego stopnia są zainteresowani przeprowadzeniem tej linii kolejowej przez Serbię i Macedonię. Okoliczności te najlepiej wykazują bezpodstawność powyższej pogłoski.

Londyn. — W odpowiedzi na interpelacyę wicesekretarz stanu Hobhouse oznajmił, że emir Afganistanu poczynił odpowiednie zarządzenia, aby powstrzymać swoich poddanych od popierania zbuntowanego szczepu Modmand. Według słów Hobhouse'a, środki te okazały się skutecznymi.

Premier ministrów, Asquith, oświadczył, że preliminarz budżetu d. 24 kwietnia wniesiony zostanie na rozpatrzenie izby gmin.

Petersburg. — Z powodu pięćdziesięcioletniej służby oficerskiej, ministrowi dworu Najwyżej ofiarowano portret Najjaśniejszego Pana w uniformie lejb-gwardyi pułku kawaleryi. Portret oprawny w ramy wysadzane brylantami.

Dziś powrócił z zagranicy Wielki książę Paweł Aleksandrowicz.

Ogłoszono ceremoniał ślubu Wielkiej księżny Maryi Pawłówny z księciem Wilhelmem szwedzkim.

Teheran. — Rachim-Chan-Czembiandu, niedawno wypuszczony na wolność, zbiegł z kilku jeźdźcami do Aderbeidżanu grabiąc po drodze karawany i niszcząc linię telegraficzną.

Minister oświaty, Muchbir-us-Saltane, został mianowany generał-gubernatorem Aderbejdżanu. Dnia 16-go kwietnia wyjeżdża on do Tauris przez Kaukaz. Stanowisko jego ma zająć były minister robót publicznych, Muchan-dis-el-Meszlik.

Tauris. — Endżumen Uranii przesłał przez Choi telegram, w którym prosi o posiłki i komunikuje endżumenowi tauriskiemu: „Kurdowie wzięli do niewoli 2,000 żon i dzieci. Wiele z nich stało się pastwą znęcania się kurdów. Drogi prowadzące do Urmii z czterech stron zajęte są przez kurdów. Wszystkie towary, jakie były w drodze uległy rabunkowi."

W Taurisie otrzymany został rozkaz z Teheranu o jaknajspieszniejszem sformowaniu 10,000 oddziału i o wysłaniu jego przeciw kurdom.

Kazań. — Woda przybiera już powolniej. Wyszedł pierwszy parowiec do Astrachania.

Kotielnicz. — Woda w Wiatce spada. Żegluga otwarta.

Sztokholm. — Dnia 15 kwietnia wieczorem książę Wilhem wyjechał do Petersburga.

Londyn. — Do Agencyi Reutera telegrafują z Pekinu, że rząd chiński w drodze urzędowej zaprotestował przeciw rozszerzeniu administracy japońskiej na terytoryum Czian-Dao, położonem pomiędzy Koreą a Chinami. Chiny protestują, jakoby terytoryum to miało należeć do Korei.

Petersburg. — Dziś rano koleją finlandzką przyjechał książę szwedzki Wilhelm, w asystencyi adjutanta osobistego i naznaczonego do asystowania dostojnemu gościowi — generała-porucznika Arsenjewa i fligel-adjutanta Bojsmana; o godz. 9 m. 45 rano wyruszył do Carskiego Sioła. W pawilonie cesarskim na spotkanie księcia sformowany był odwach honorowy ze sztandarem i orkiestrą batalionu strzelców gwardyi nadwornej Rodziny cesarskiej; w pawilonie również zebrali się: minister dworu cesarskiego, wyżsi urzędnicy nadworni, członkowie świty cesarskiej i przedstawiciele hierarchii wojskowej.

W czasie przyjścia pociągu cesarskiego, wiozącego księcia Wilhelma, przyjechała Wielka Księżna Elżbieta Teodorówna wraz z dostojną narzeczoną Wielką Księżniczką Maryą Pawłówną; wkrótce potem nadjechał Najjaśniejszy Pan. Jego Cesarska Mość serdecznie przywitał się z księciem, który następnie powitał Wielką Księżnę i Dostojną swą Narzeczoną.

Przeszedłszy przy dźwiękach szwedzkiego hymnu narodowego obok odwachu honorowego, Jego Cesarska Mość wraz z księciem odjechali w powozie otwartym do pałacu Aleksandrowskiego, gdzie w drugim powozie udała się również Wielka Księżna i Wielka Księżniczka.

Rewel.—Około g. 10 zrana, na horyzoncie ukazała się eskadra szwedzka, składająca się z krążownika „Wilgia", na którym znajduje się król Gustaw, pancernika „Oskara" i kontrtorpedowca „Magne" konwojowana przez pierwszą dywizye morza Baltyckiego w liczbie 18 torpedowców. O g. 11-ej eskadra zarzuciła kotwicę w pobliżu Nargen.

Londyn.—Ag. Reutera donoszą z Tokio, że krążownik ćwiczebny „Matsuszyma" uderzył o minę podwodną i zatonął. Zginęło 200 ludzi, uratowało się zaledwie 30-tu.

Tauris. — Otrzymano wiadomości o wznawiającym się ruchu kurdów w okolicach Sudż-Bułaku i Miandaba.

Teheran. — Z Taurisu władze miejscowe donoszą o rabunkach jakich dopuścili się kurdowie. W okręgu Urmii splądrowali oni wiele wsi; zginęło wiele osób.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa. — Usposobienie rynku zbożowego wzmocnione. Pszenica 1 rb. 38 kop.— 1 rb. 46 kop., żyto 1 rb. 04 kop. —1 rb. 10 k., owies 80 — 97 kop.

Rewel. Usposobienie z żytem mocne. Cena 1 rb. 15 kop. — 1 rb. 17 kop.

Libawa. Usposobienie rynku mocne. Żyto 1 rb. 11 kop., owies biały zwyczajny 77 —78 k., owies czarny 77—$77\frac{5}{8}$ kop., z pozostałem zbożem niema tranzakcyi.

Gdańsk. Owies biały zwyczajny 1 rb. $13\frac{3}{4}$ kop.—1 rb. $13\frac{7}{8}$ kop., otręby pszenne $81\frac{1}{8}$ — $90\frac{1}{4}$ kop., żytnie $85\frac{3}{8}$ — $86\frac{1}{2}$ kop.

Królewiec. — Usposobienie z owsem i otrębami żytniemi—mocniejsze; z jęczmieniem, otrębami pszennemi grubemi, bobem końskim i grochem—stałe: owies biały zwyczajny $78\frac{7}{8}$ — $79\frac{3}{8}$ k.; jęczmień $87\frac{1}{4}$—$94\frac{3}{4}$ k.; otręby pszenne grube $86\frac{1}{2}$— 88 kop., otręby żytnie $79\frac{3}{4}$ — $83\frac{3}{8}$ kop., bób koński 1 rb. $02\frac{3}{4}$ kop. — 1 rb. $06\frac{1}{4}$ kop., groch «Wiktorya» 1 rb. $28\frac{7}{8}$ kop.— 1 rb. $59\frac{1}{4}$ k., tranzakcyi na inne zboża nie zawarto.

ANTONIO FOGAZZARO. 2)

Fedele.

Nowela, tłómaczona z włoskiego z upoważnienia autora.

Towarzystwo tymczasem powracało, biegnąc i wykrzykując, zmarznięte i zadowolone ze śniegu, a generał szukał mnie wzrokiem, chcąc partyi dokończyć. Rozdzieliliśmy się szybko.

Niebawem nadszedł właściciel oberży, oznajmiając publicznie, że koncertant, signor Zuane, przeprasza, lecz wystąpić nie może z powodu niezdrowia swej córki, mającej mu wtórować na fortepianie. Ten sam signor Brocco powiadomił nas o smutnej pozycyi, w jakiej się ten biedny człowiek znajdował, jak również i o tem, że bez koncertu nie będzie miał czem zapłacić kosztów utrzymania w nędznej oberży, gdzie mieszkał. Damy, uczuwszy litość wielką, prosiły abym poszedł go sprowadzić. Jakiś zdolny uczeń z konserwatoryum medyolańskiego obiecał swój współudział.

Pełni zapału, młodzieniec i ja, wyszliśmy natychmiast.

Ociemniały signor Zuane przyjął nas z pełną godności i zarazem wdzięczności postawą, z grzeczną powagą wygnanego króla, mówiąc do nas rozlazłą włoszczyzną, która co chwila przechodziła w miękkie tony mego rodzimego dyalektu.

Rzeczą było zarazem przykrą i komiczną słyszeć jego uroczystą mowę i widzieć jak towarzyszył sobie pełnymi gestami, przerywając dyskurs niespokojnie, wówczas gdy ręką natrafiał przypadkiem na zaśnieżony kapelusz mego towarzysza, który ten przez nieuwagę położył na stole przed nim. Z sąsiedniego pokoju, dokąd drzwi były otwarte, dochodził nas kaszel signoriny Zuane; światło, które stamtąd wpadało zbytecznem było dla signora Zuane, dla nas zaś niedostatecznem.

Signorina poprosiła nas miękkimi dźwiękami ojcowskiej mowy, abyśmy światło sobie zabrali. Głos jej poruszył mię; kiedy niebawem zobaczyłem ją w łóżku, zdało mi się, że widzę jasne włosy i delikatną twarz signory Fedele.

— Polecam panu mego ojca, rzekła do mnie. Tacy jesteście dobrzy, czuję to!

Podjęła potem głowę z poduszki i dała znak, abym się zbliżył.

— Zlituj się pan i wybacz mi, szepnęła trwożnie. Czy zna pan młodą, jasnowłosą wenecyankę, podobną do mnie?

— Znam signorę Fedele.

— Niech się pan zlituje i nie pozwala jej mówić z papą. Na wszystko zaklinam, proszę jej to powiedzieć odemnie—w imieniu Lizy. Tylko nie teraz jeszcze, nie teraz.

Nie tłómaczyła się już więcej. Idąc w towarzystwie signora Zuane, napróżno siliłem się odgadnąć tajemnicę cierpienia, które brzmiało w słowach signory Fedele, a potem w mowie jej siostry Lizy; przygnębiła mnie też myśl, że się w to wszystko dałem wciągnąć.

Zuanowi przypatrzyłem się dopiero dobrze w Hôtel Brocco, kiedy w świetle, bijącem od świec fortepianowych, oczekiwał stojąc na otworzenie instrumentu, na uprzątnienie stosu nut i ustawienie taburetu.

Wysoka jego postać trzymała się nieruchomo i prosto, jak posąg cesarza rzymskiego, zwracając ku nam oblicze tak marmurowe i tak tragiczne, jak mi się nie zdarzało spotkać. Twarz to była woskowa, wygolona, o nosie wyrzeźbionym i czole, mającem w sobie coś surowego i rozkazującego; z tego czoła, po nad oczami ponuro zamkniętemi, dobywał się jakiś tajemniczy wyraz, który szukał dla siebie ujścia była w niem dusza.

Towarzystwo z hotelu Rawizza nie miało ochoty narażać się na niepogodę, więc osób przybyło niewiele. Fedele miejsce swoje na ustroniu już zajęła. Spoglądała ku ociemniałemu artyście, lecz nie zdradzała ochoty zbliżyć się doń.

Podczas mojej wizyty u signora Zuane i podczas gdyśmy szli razem do hotelu, słyszałem jak mówił o sztuce ze szczerem, głębokiem, fanatycznem przywiązaniem.

W każdym razie jako artysta był miernotą. Posiadał więcej siły i dokładności niż wyrazu; w wyborze przytem utworów okazywał gust wątpliwy.

Publiczność, wzruszona jego kalectwem, oklaskiwała pierwszy i drugi kawałek, więcej jeszcze biła brawo przy trzecim—fantazyi na cztery ręce, wykonanej z uczniem konserwatoryum, który i sobie sławy przyczynił, obdarzając hojnie biednego ślepca swem współczuciem.

Lecz program był niezmiernie długim. Niektórzy wychodzili, aby obserwować pogodę, lub grać w gabinecie przyległym do kawiarni. Osoby pozostałe gawędziły.

W trakcie piątego czy szóstego kawałka, nie przypominam sobie dokładnie, signora Fedele powstała i stanęła obok mnie, blizko fortepianu, przy pustem oknie. Przyglądała się, blada bardzo, tym co salę opuszczali, a w stronę rozmawiających rzucała spojrzenia, nie tak wyrażające pogardę, jak raczej smutek i gorycz.

Truchlałem na myśl, że gdy sztuka będzie skończoną, zechce się jej zawiązać rozmowę z signorem Zuane. W uszach mi brzmiały jeszcze zaklęcia chorej panienki i te jej wyrazy pełne niepokoju: „Błagam pana". Pochyliłem się rzekłem:

— Signorina Lisetta na wszystko prosi, by pani z nim teraz nie mówiła.

Spojrzała na mnie wzrokiem nieufnym i zdumionym i aż się rzuciła.

— Nic niewiem—powiedziałem. Ona mi to mówiła, nadto nic więcej.

— Więc mówić nie będę, szepnęła półgłosem szybko. Ale pan obiecałeś swą pomoc pierwej mnie, niż Lizie.

W tej chwili Zuane skończył swą męczącą sztukę i zwrócił się do jednego z panów obecnych, prosząc o zbieranie datków. Miałem już wystąpić naprzód, gdy signora Fedele zatrzymała mię, oznajmiając, iż proponuje koncertantowi zakończyć jego występ jakimś wokalnym kawałkiem, z tacką zaś pójść można będzie potem.

Zawahałem się, lecz młody Prina, który tam stał i pożerał ją oczami, w lot uchwyciwszy jej słowa, pośpieszył ogłosić propozycyę; Zuane przyjął to z właściwą sobie uroczystą miną, zdawało się, że podczas gdy mówił wciągał też powietrze to tu, to tam, jakby dla zwęszenia, gdzie się młoda osoba znajduje.

Fedele cichutko na ucho mi szepnęła:

— Proszę mi wtór zagrać w Aryi di Chiesa. Słyszałam, jak pan to grał tego wieczora.

Wymówiłem się, stawiając poważne przyczyny. Wolała nie prosić już innych i samej sobie akompaniować. Podczas gdy zdejmowała rękawiczki, odprowadziłem signora Zuane dalej od fortepianu.

Niebawem do kawiarni zaczęło napływać z powrotem towarzystwo, zwabione chęcią słyszenia pięknej wenecyanki.

Grupa osób otoczyła pana Zuane.

Signora usiadła do fortepianu. Znajdowałem się niezbyt daleko od niej, mogłem więc zauważyć drżenie lekkie jej rąk i niepokój, jaki wyrażały usta. Schyliwszy się rzekłem jej na ucho, że mógłbym poprosić ucznia konserwatoryum, aby jej akompaniował. Poruszyła na to nerwowo głową i ręką pewną, szybko rozpoczęła przygrywkę. Przed ukończeniem jej, rzuciła na mnie spojrzenie, którem zda się wyrazić chciała pytanie: „Jak się panu zdaje?" Chciała, bym widział jej twarz bladą, lecz zarazem pełną postanowienia.

Pragnąłbym oddać i wyrazić nieśmiałą słodycz i melancholię jej śpiewu, gdy zaczęła półgłosem:

Pieta, signore
Di me dolente.

Mimowolnie patrzyłem na członków rodziny Prina i Frezel i widziałem uśmiechy ironiczne, słyszałem szepty. Teraz uśmiechy znikły. Oczy moje zwracając się powoli w kierunku fortepianu, zatrzymały się przypadkiem na obliczu ociemniałego, podczas gdy słodki głos atakował z uniesieniem namiętne słowa:

«Sea te giunge il mio pregar
Non mi punisca il tuo rigor».

Zuane słuchał z ustami nawpół otworzonemi, przygnębioną twarz zwracając w stronę, skąd muzyka płynęła. Ujrzałem go nagle zwracającego się na prawo i mówiącego szeptem do sąsiada, który odpowiedział mu patrząc na Fedele, jak gdyby o niej była mowa. Śpiew jej dźwięczał w owej chwili, jak okrzyk rozdzierający słowami:

Ah non fia mai che nell'inferno
Io sia dannata al fuoco eterno.

Zuane zerwał się na nogi z twarzą strasznie wzburzoną i zwrócił się przeciwlegle do fortepianu, jak gdyby chciał torować sobie drogę między tymi ludźmi.

Publiczność cała patrzyła ku niemu, uciszając go tak nakazująco, że musiał się zatrzymać i usiąść znowu.

(D. c. n.)

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

NADESŁANE.

Zarząd Koła kobiet polek składa serdeczne podziękowanie p. Ignacemu Łychowskiemu za bezinteresowne ofiarowanie mieszkania na drugie półrocze dla przytułku dziennego.

Paniom: Bukowińskiej, Czachórskiej, Jackowskiej, Jaroszyńskiej, Koryckiej, Kaczmarkowej, Mianowskiej, Młoszewskiej, Niwińskiej, Nowickiej, Orłowskiej, Perrowej, Powalskiej i Radyńskiej za obficie przysłane święcone, którem można było obdzielić nietylko dzieci, ale i ich rodziny zarząd serdecznie dziękuje.

ZARZĄD
Południ.-Zachodn. kolei żelaznych

podaje do wiadomości ogólnej, iż w roku bieżącym pomiędzy Kijowem-Bojarką-Motowidłówką, Fastowem-Kijowem i Teterewem kursować będą następujące pociągi letnie:

Pomiędzy Kijowem a Bojarką.

Nr 75	Odejście z Kijowa 3-13 pp.	Przyb. do Bojarki 3-52 pp.	Codziennie od d. 1 maja do 1 września
„ 79	„ „ „ 6-30 w.	„ „ „ 7-14 w.	
„ 83	„ „ „ 10-43 „	„ „ „ 11-14 „	w dnie zabaw od 1 maja do 1 września.
„ 70	„ „ Bojarki 12-20 w n.	„ „ Kijowa 12-47 w n.	w dnie zabaw codziennie od 1 maja do 1 września.
„ 78	„ „ „ 5-05 pp.	„ „ „ 5-35 pp.	
„ 80	„ „ „ 8-03 w.	„ „ „ 8-35 w.	

Pomiędzy Kijowem a Motowidłówką.

Nr 71	Od. z Kijowa 10—00 z r.	Przyb. do Motowidł. 11-26 r.	Od 1 maja do 1 września w niedzielę i dnie świąteczne
„ 73	„ „ „ 1—02 pp.	„ „ „ 2—26 pp.	
„ 76	„ „ Motowidł. 2—42 pp.	„ „ Kijowa 4—00 „	
„ 82	„ „ „ 9—10 w.	„ „ „ 10—39 w.	

Pomiędzy Kijowem a Fastowem.

Nr 77	Od. z Kijowa 4—35 pp.	Przyb. do Fastowa 6—28 w.	Codziennie. Od 1 maja do 1 września
„ 81	„ „ „ 9—10 w.	„ „ „ 10-46 „	
„ 74	„ „ Fastowa 10—08 r.	„ „ Kijowa 11—41 r.	od 18/IV do 15/X
„ 72	„ „ „ 7—15 r.	„ „ „ 9—01 „	

Pomiędzy Kijowem, Borodianką i Teterewem.

Nr 41	Od. z Kijowa 11—05 r.	Przyb. do Teterewa 1—30 pp.	od 18/IV do 15/X
„ 41	„ „ „ 11—40 „	„ „ „ 2—26 „	od 1/V do 1/9 w niedziele i dnie świąteczne.
„ 37	„ „ „ 3—00 „	„ „ Borodan. 4—38 „	z wyjątkiem dni świątecznych i wakacyi
„ 45	„ „ „ 8—36 w.	„ „ „ 10—16 w.	od 1/V do 1/IX
„ 38	„ „ Borodianki 6—53 r.	„ „ Kijowa 8—30 r.	od 18/IV do 15/X.
„ 42	„ „ Teterewa 5—48 „	„ „ „ 8—17 w.	od 18/IV do 15/X
„ 44	„ „ „ 8—15 w.	„ „ „ 10—28 „	od 1/V do 1 IX w niedziele i dnie świąteczne.

Książeczki ze szczegółowym rozkładem jazdy sprzedają się po 5 kop. w kasach kolejowych i u głównych konduktorów letnich pociągów.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.
(Zimowy).
Na kol. Południ.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o godz. 8 zrana, przychodzi o godz. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 1 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 05 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno — odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 5 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 7 m. 45 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń — odch. o godz. 8 m. 25 w., przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów — odch. o godz. 4 m. 40 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 05 zrana.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa — odch. o godz. 11 m. 30 zrana, przych. o godz. 6 m. 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk odch. o godz. 1 po poł., przych. o godz. 6 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk, Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po poł. przych. o godz. 5 m. 10 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Kursk, Woroneż—odchodzi o godz. 7 m. 20 wiecz. przych. o godz. 11 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków Kremieńczug—odchodzi o godz. 12 m. 15 w nocy, przych. o godz. 7 m. 10 zrana.

Tow.-osobowy II i III kl. Połtawa, Charków,—odchodzi o godz. 8 m. 30 zrana, przych. o godz. 6 m. 48 wiecz.

Osobowy I, II i III kl. Kursk—odchodzi o godz. 11 wiecz., przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków Łozowaja, Rostów, Sewastopol — odchodzi o godz. 8 m. 12 w. przych. o g. 5 m. 8 o dz. ran